Nr 117. We Lwowie, — Sobota dnia 16. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·59. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. maja.

Korespondencja petersburska do kopenhaskiej *Politiken* zawiera ciekawe szczegóły o sposobie, w jaki starają się w otoczeniu cara zniszczyć wpływ Pobiedonoscewa. Opór ten pochodzi od osób wierzących, że rusyfikacja Polski, Kurlandji i Finlandji jest inspirowana przez nihilistów, którzy chcą w ten sposób pozbawić carat poparcia szlachty krajów nadbałtyckich. Nihilistyczna literatura stwierdzała niejednokrotnie, że reakcję dzisiejszą najłatwiej zwalczyć przez „konserwatywną anarchię", nihiliści postarali się przeto o umieszczenie swych ludzi w kołach rządowych i prą rząd w tym kierunku. I tak n. p. niejaki p. Tichomirow, niegdyś członek nihilistycznego komitetu wykonawczego, jest dziś współpracownikiem panslawistyczno-reakcyjnych *Moskowskich Wiedomosti*. Właściwe niebezpieczeństwo leży w tem, że car jest systematycznie odosobniony, a to właściwie przez te ukryte żywioły, do których mają należeć nawet osobistości z kół wysokiej szlachty. Korespondencja ta zasługuje na uwagę, gdyż autorem jej jest pewien Duńczyk ze znakomitej rodziny kopenhagskiej, mający bliskie stosunki z dworem carowej. Otóż takie wiadomości z dworu carowej powracają przez Kopenhagę wprost do cara w formie poufnych listów i przestróg królowej Luizy. Możliwe bardzo, że i ta korespondencja pochodzi z natchnienia carowej, która jest powszechnie znaną jako przeciwniczka rusyfikacji i gnębienia żydów i córką królowej duńskiej.

Pogłoski o traktacie handlowym niemiecko-rosyjskim, jakie od niejakiego czasu krążą w rozmaitych pismach, nie dały się dotychczas sprawdzić, tak, że trudno osądzić, czy mają one jaką realną podstawę, czy też opierają się tylko na przypuszczeniu i luźnych kombinacjach. Do ocenienia tego mogą jednak jako wskazówki posłużyć dwa w związku z tą sprawą pozostające zdarzenia. Po pierwsze, że Rada stanu przyjęła właśnie teraz przedłożony przez Wyszniegradzkiego projekt nowej taryfy celnej, mało co różniącej się od dotychczasowej taryfy, a powtóre, że prasa rosyjska wystąpiła w nader gwałtowny sposób przeciw przypuszczaniu układów handlowych z Niemcami. Ogłoszenie nowej taryfy, postanawiającej nowe dodatki cła od wielu artykułów przywozowych, nastąpi w przeciągu kilku następnych tygodni. [illegible] Prasa zwalczając myśl układu z Niemcami, opiera się głównie na twierdzeniu, że Niemcy potrzebują wielu materjałów surowych rosyjskich, że więc skutkiem tego muszą też przyjąć cło od nich na swe barki, a wobec takiego stosunku rzeczy, musi Rosja zadowolić się obniżeniem cła na te artykuły i dobrowolnie pozbawić się pewnych dochodów.

Stosunki szwedzko-norwegskie są w ogóle niezbyt przyjaznej natury i z unii osobistej jako obydwa narody nie bardzo są zadowolone. Władza króla szwedzkiego w Norwegii, w rzeczy samej bardzo nie wielka, zdaje się przecież jeszcze ciężyć Norwegom. Stąd ma rząd królewski ciągłe trudności rozliczne do zwalczenia, chcąc utrzymać jakie takie stosunki. Przypomnimy tu tylko, iż wiele hałasu narobiła przed kilku miesiącami sprawa reprezentacji na zewnątrz, kiedy to norwegscy narodowcy domagali się dla swego kraju osobnego ministerjum spraw zewnętrznych i spowodowali tem upadek gabinetu Stanga. Teraz sprawa przybrała jeszcze ostrzejszy charakter. Prezydent gabinetu br. Akerhjelm wyraził się na zgromadzeniu większości Izby szwedzkiej w te słowa: „Dajcie mi tylko 90 dni czasu na ćwiczenia dla obowiązanych do służby wojskowej, a poczniemy z Norwegami po szwedzku mówić". Można sobie wyobrazić, jakie wzburzenie powstało na to w prasie i wśród całej ludności norwegskiej. Powszechnie domagają się dymisji Akerhjelma, który też, według najnowszych wieści, wniósł już prośbę o uwolnienie z urzędu, a następcą jego ma zostać minister finansów v. Essen.

Powszechne wybory do rad gminnych w Hiszpanii dają pewną podstawę do ocenienia politycznych dążności całego kraju. Z wyniku wyborów okazuje się, że miasteczka i gminy mniejsze pozostały monarchicznemi, podczas gdy w większych miastach i ogniskach fabrycznych zwyciężyli kandydaci republikańscy lub socjalistyczni z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie wskutek rozdwojenia we własnym obozie nie mogli zwalczyć konserwatystów i monarchistów, połączonych z liberałami a przytem energicznie przez władze rządowe popieranych. Republikanie uzyskali większość w miastach: Kordowa, Huelva, Albacete, Huesca, Terruel, Alicante, Badajoz, Saragossa, Salamanca, Walladolid, Walencja, Jaen, Koronna, Segowia i w 40 innych ważnych miejscowościach. W Madrycie wybrano 12 republikanów, 11 konserwatystów i 4 liberałów. Liberalni kandydaci zostali wszędzie pokonani przez republikanów, którzy prócz tego uzyskali większość, gdzie byli zwyciężeni, należną mniejszości ilość mandatów. Ogółem wybrano 2573 monarchistów, 854 republikanów, 169 luźnych i 31 karlistów.

W sprawie kartelów.

Lwów d. 15. maja.

Wśród przedłożeń wniesionych w Izbie posłów, których prawie cała setka dostała się już komisjom, mającym postarać się dla nich o wieczny odpoczynek, z których promotorowie często-kroć nie mają innego celu, aniżeli popisanie się przed swymi wyborcami, *ut aliquid fecisse videantur* — należy do nielicznych a godnych bliższej uwagi wyjątków projekt ustawy przeciw ringom, p. dr. Hoffmann-Wellenhofa.

P. Hoffmann-Wellenhof wskazuje na szkodliwość kartelów i zmów fabrykantów, które prowadzą do niesłychanego wyzysku szerokich klas ludności, i domaga się na wzór ustawodawstwa północno-amerykańskiego nałożenia grzywny i więzienia za tajemne monopolizowanie niezbędnych produktów. Giełdowe spekulacje w towarach powinny być zakazane i tylko w takich transakcjach wolno brać udział, których ostatecznem załatwieniem jest istotne dostarczenie towaru a nie pobranie lub zapłacenie różnicy ceny. Wszystkie kartele powinny podlegać państwowej kontroli, a wszelkie tajemnicze układy producentów winny być karane.

W Austrji pochop do zastanawiania się nad ringami i kartelami dało zachowanie się kilku posiadaczy latyfundjów, na które uwagę rządu zwróciła Izba handlowa w Chebie w r. 1889 prosząc, aby z uwzględnieniem szkodliwych skutków zmonopolizowania artykułów codziennego życia przez związki kartelowe, przyjęto do nowej ustawy karnej odpowiednie przepisy przeciw tym związkom szkodliwym dla ogółu. Ministerstwo handlu zwróciło się do wiedeńskiej Izby handlowej o wydanie opinii w sprawie kartelów, a ta wybrała komisję w celu zebrania dat i następnie udzielenia rządowi spostrzeżeń. W połowie zeszłego miesiąca toczyły się w tym kierunku w łonie tej Izby bardzo ożywione rozprawy. Odzywały się namiętne głosy przeciw handlowi terminowemu i przeciw grze giełdowej o różnicę cen towarów; występowano przeciw kartelom w górnictwie i w produkcji fabrycznej żelaza; domagano się środków karnych przeciw wszelkim tajemniczym wiązaniom się w syndykaty, trusty, pierścienie i kartele, a nawet celem osłabienia lub przytłumienia konkurencji zagranicznej i niezdrowych zamysłów spekulantów, żądano zwolnienia od cła tych artykułów, które stały się przedmiotem takiej spekulacji. Przeciw wszystkim tym projektom odezwały się także i poważne głosy. Przeciw zniżkom cłowym zwłaszcza wywodzono, że środek taki dotknąłby nietylko spekulantów, ale i niewinnych producentów, którzy nie przyłączyli się do kartelu. Zadecydowano więc ostatecznie ogólną tylko wydać opinię, „że Izba handlowa uznaje kartele i ringi w wielu razach za szkodliwe".

O kartelach dotychczas mało rozprawiano i pisano. Literatura więc w tym kierunku jest dość jeszcze nieznaczną i dopiero w ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w Niemczech studja statystyczne. W Ameryce tylko, gdzie kartele dawniej już — dzięki ogromnym kapitałom fabrykantów, mogących wszelką zgnieść konkurencję — niesłychane przybrały rozmiary, dawniej już zastanawiano się nad ich istotą i niebezpieczeństwem. Prof. W. Jenkes z Bloomington ogłosił takie studjum w Stanach Zjednoczonych (Conrads Jahrbücher 1891. 1 zeszyt). Autor, jakkolwiek nie wypowiada zasadniczych poglądów, a nawet uważa trusty czasem za pożyteczne, przywodząc, że zmowa producentów nafty doprowadziła do zniżki cen — to przecież ostatecznie przyznaje, że trust cukrowy, który skupował wszelki cukier surowy, spowodował ogromną zwyżkę cen rafinady w stosunku do surowca, i przez lata całe zarabiał miesięcznie miliony dolarów kosztem poszkodowanych konsumentów. Dzięki fabrycznej hyperprodukcji, utrzymują się — co prawda — w takich trustach i słabsi producenci, którzy przy wolnej konkurencji zginąćby musieli, ale czy ta ich egzystencja wychodzi społeczeństwu na dobre — to jeszcze pytanie. Trust wódczany obejmuje 80 gorzelń; wszyscy złożyli swe kapitały i podczas trustu pracuje się tylko w 12 najlepiej urządzonych gorzelniach, a 68 zakładów niżej stojących technicznie jest zamkniętych. Po ukończeniu trustu, praca we wszystkich rozpocznie się na nowo, ich właściciele mimo lekkomyślnego zakładania swoich fabryk będą mogli na nowo żyć. Trust wykazał wprawdzie zbędność ich w społeczeństwie i marnowanie tak pracy jak i kapitałów, mimo to jednak przewleka ich egzystencję.

Ciekawe są też szczegóły odnoszące się do współudziału kolei żelaznych w trustach. *Tout comme chez nous* — z małemi tylko odmianami! Standard Oil Comp. (trust naftowy) wymuszał na kolejach wyjątkowe taryfy. South Improvement Comp. zgodziła się z Penn R. R., że za każdą baryłkę nafty dostanie rabat o 40 prc. większy, niż konkurencyjne towarzystwa. Standard Oil Comp. jeszcze dalsze stawiała wymogi, które jej również przyznano. Z a w a r o w a ł a s o b i e w s z c z e g ó l n o ś c i p e w i e n r a b a t, g o t ó w k ą p r z e z k o l e j j e j w y p ł a c a n y z a k a ż d y t r a n s p o r t n a f t y k o n k u r e n c y j n e j tak, że towarzystwa konkurencyjne płaciły jej za swoją egzystencję za pośrednictwem kolei haracz. Oto ostatnie konsekwencje polityki trustowej.

W Europie można także, jeśli rządy nie wezmą w swą rękę całej sprawy, rokować kartelom i zmowom najlepsze widoki. W Niemczech mnożą się kartele z roku na rok. W przemyśle żelaznym jest ich 30, w wyrobach chemikaliów 28, a od r. 1887, w którym było w Niemczech razem 70 kartelów, liczba ich urosła do r. 1890 do 117. W czasach ostatnich narobiły najwięcej hałasu kartele fabrykantów żelaza. Dnia 3. marca b. r. poseł Richter w niemieckim rajchstagu podniósł kwestję kartelów i zażądał od rządu, aby corocznie przedkładał rachunek za obstalunki szyn dla państwowych kolei żelaznych. Wywiązała się dyskusja, w ciągu której zarzucił Richter kartelowi żelaznemu, że dzięki jego sztucznym cenom, wydaje skarb państwowy na szyny o 381 tysięcy marek więcej rocznie, niż dawniej, i wykazał, że korzystając z cła na żelazo, producenci dyktują ceny tak wygórowane, że rząd udać się musiał do angielskiego towarzystwa o dostarczenie szyn, które mimo ceł ochronnych zgodziło się na tańsze warunki. Konsumenci krajowi opłacają tedy i cło i zyski ogromne kartelowców, którzy wysyłają za granicę swoje towary po cenie stosunkowo nadzwyczaj niskiej.

W Austrji mamy również kartel żelazny, który ugodził się z niemieckim, aby sobie wzajem nie mącić wody — eksportem po cenach niższych. Żelazne te kartele dotkliwie uczuwać się dają rolnictwu i byłoby dobrze, gdyby na nie i w Austrji zwrócono uwagę. Spodziewać się należy, że wniosek p. Hofmann-Wellenhofa nie zostanie pogrzebanym i że rząd, który od kilku lat tą kwestją się zajmuje, wyda odpowiednie ustawy, aby pasożytne one związki zostały raz na zawsze usunięte z porządku dziennego.

hm.

Z obrad Koła polskiego.

Wiedeń d. 13. maja.

(Komunikat urzędowy).

Koło poselskie polskie obradowało na początku posiedzenia swego w dniu 11. maja, nad przeprowadzeniem uchwały sejmowej, żądającej zmiany postanowień co do dostarczenia podwód i uregulowania tej sprawy, czego sejm galicyjski już od lat przeszło 20 się domaga. Sejm galicyjski na posiedzeniu 29. listopada r. z. powziął następującą uchwałę: „Wzywa się rząd: 1) aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwód w drodze ustawodawczej, mianowicie przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody, w wysokości odpowiadającej stosunkom krajowym; 2) aby, zanim to nastąpi, podniósł od 1. stycznia 1891 r. wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej do wysokości praktykowanej w innych krajach monarchii."

Uchwałę tę sejmową Wydział krajowy przesłał zaraz, jak zwykle, drogą urzędową rządowi, a nadto w kwietniu br. przesłał ją Kołu polskiemu z prośbą, aby się starało o jej przeprowadzenie. Koło wyznaczyło z swego grona posła Płażka, iżby rozważywszy tę sprawę przedstawił Kołu wnioski co do jej przeprowadzenia. Otóż pos. P ł a ż e k na początku posiedzenia w dniu 11. maja złożył Kołu obszerne sprawozdanie na piśmie. W sprawozdaniu tem wykazał, że obowiązujące dotychczas w państwie austrjackiem normy co do dostarczania podwód i wynagrodzenia za nie, opierają się na postanowieniach wydanych jeszcze w r. 1740, które po przyłączeniu Galicji do Austrji, ogłoszono w tym kraju r. 1784; następnie przedstawił, jak te przepisy w późniejszych latach uzupełniano i częściowo zmieniano, zastosowując dwa systemy: 1) system oddawania w przedsiębiorstwo dostawy podwód, 2) system dostarczania podwód kolejno przez wszystkich posiadających konie, za wynagrodzeniem małem ze skarbu państwa. Wynagrodzenie to wynosiło w Galicji od 1854 do 1866 roku $17^1/_2$ krajcarów od mili geograficznej i konia, do czego z funduszów krajowych dodawano od mili i konia 4 kr. w krakowskim a 2 kr. w lwowskim okręgu. Lecz sejm krajowy w kwietniu 1866 r. odmówił stanowczo dopłat za podwody z funduszu krajowego, a ze skarbu państwa płacą aż do dziś w Galicji i Bukowinie 2 i pół centa od kilometra i konia, zaś we wszystkich innych krajach koronnych monarchii płacą od kilometra i konia po 3 ct., prócz tego są w tych innych krajach z funduszów krajowych różne dopłaty do skarbowego wynagrodzenia za podwody. Sejm galicyjski wielokrotnie upominał się o lepsze uregulowanie sprawy dostarczania podwód i powiększenia wynagrodzenia za nie; na wezwania sejmowe odpowiadał rząd przedstawianiem trudności uregulowania tej sprawy, co wymaga porozumienia się z rządem i sejmem węgierskim, oraz domagał się, aby także w Galicji ze skarbu krajowego dopłacano za podwody, tak jak w innych krajach monarchii. W grudniu r. z. ministerstwo obrony krajowej zażądało od wszystkich namiestnictw dat mających posłużyć za materjał do projektu ustawy, któraby uregulowała sprawę dostarczania podwód. W konkluzji swego sprawozdania przedłożył pos. Płażek wniosek następujący: „Koło polskie poleca, aby przy rozprawach w Izbie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, jeden z polskich członków komisji budżetowej wniósł i uzasadnił następującą rezolucję: „Wzywa się c. k. rząd, iżby w jak najkrótszym czasie, o ile możności, przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy regulującej stanowczo sprawę podwód; zaś zanim ta ustawa uchwaloną zostanie, aby wydał rozporządzenie, iż od 1. stycznia 1892 r. wynagrodzenie w Galicji za podwody, będzie tak jak w innych krajach monarchii, wynosić 3 ct. od kilometra i konia." Po krótkich rozprawach Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie przystąpiło Koło do dalszych obrad nad tytułami budżetu, mającemi przyjść pod rozbiór komisji budżetowej izbowej na najbliższych jej posiedzeniach, a to celem dania wskazówek polskim członkom tej komisji. Z porządku przyszedł pod rozbiór budżet ministerstwa oświecenia. Przy tytule wydatków na centralny zarząd tamże ministerstwa, pos. C z e r k a w s k i przypomniał, że już w r. z. rząd przedłożył projekt stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych, lecz ten projekt nie przyszedł pod uchwałę Izby; należy więc przy rozprawach komisji budżetowej nad wydatkami na zarząd centralny ministerstwa oświaty, zapytać się ministra, czy rząd zamierza ponownie przedłożyć Izbie projekt stabilizacji inspektorów okręgowych, domagać się tego przedłożenia, a stosowne do odpowiedzi ministra dalsze kroki w tej sprawie przedsięwziąć. Po rozprawach, w których zabierali głos wnioskodawca i pos. Lewicki, Koło wniosek powyższy uchwaliło.

Pos. K r a i ń s k i zażądał, aby przy rozprawach w komisji nad tym samym tytułem wydatków ministerstwa oświaty, upomnieli się polscy jej członkowie o większą liczbę urzędników Polaków w tem ministerstwie. Pos. C h r z a n o w s k i uczynił wniosek, aby ważną sprawą wprowadzenia większej liczby urzędników Polaków do wszystkich ministerstw i władz centralnych, Koło zajęło się rychle na oddzielnem swojem posiedzeniu i naradziło się nad środkami i drogą przeprowadzenia tej sprawy. W poparciu tego wniosku wykazał, jak mało jest urzędników Polaków we wszystkich ministerstwach, o co Koło już kilkakrotnie się uskarżało, bo widzi w tem wielką szkodę dla kraju. Wniosek ten pos. Chrzanowskiego popierali posłowie: C i e ń s k i, przypomniawszy swój wniosek w tej samej sprawie przed rokiem przedłożony; Wł. C z a j k o w s k i, Dawid A b r a h a m o w i c z, dodając, że w tej sprawie należało się także porozumieć z ministrem dla Galicji; pos. R u t o w s k i żądał, aby komisja parlamentarna obmyśliła środki przeprowadzenia tej sprawy; pos. W o d z i c k i uczynił poprawkę do wniosku p. Chrzanowskiego, aby wyznaczyć komisję z trzech członków, któraby tę sprawę roztrząsła i wnioski co do jej przeprowadzenia Kołu przedłożyła. Przewodniczący J a w o r s k i popierając wniosek p. Chrzanowskiego z poprawką Wodzickiego, dodał, aby ta komisja porozumiała się z ministrem dla Galicji, i dopiero wnioski Kołu przedłożyła. P. Jedrzejowicz i Kraiński oświadczyli się także za wnioskiem p. Chrzanowskiego z dodatkiem Wodzickiego i Jaworskiego, — poczem Koło go uchwaliło, zaś co do komisji wspomnianej, na propozycję pos. Jaworskiego, wyznaczono: pos. Cieńskiego, Edwarda Gniewosza, Kraińskiego i Wodzickiego.

Przy tytule wydatków na utrzymanie uniwersytetów, wniósł pos. R o s z k o w s k i, aby polscy członkowie komisji budżetowej żądali systemizowania w uniwersytecie lwowskim katedry filologii porównawczej słowiańskiej. Wniosek ten Koło przyjęło. Pos. S t r a s z e w s k i uczynił wniosek, aby przy wydatkach na utrzymanie uniwersytetu krakowskiego zapytali się ministra polscy członkowie komisji budżetowej, dlaczego w rządowym projekcie budżetu na r. 1891 nie zamieszczono żadnej kwoty na dalsze urządzenie studjum rolniczego w uniwersytecie krakowskim, a kwota 25.000 zł. wyznaczona na ten cel na r. 1890 już jest wyczerpaną. Po krótkiej dyskusji wniosek ten Koło przyjęło. Pos. C z e r k a w s k i wniósł, aby zapytali się także polscy członkowie komisji budżetowej, dlaczego nie zamieszczono w projekcie budżetu dalszej raty na urządzenie laboratorjum chemicznego przy uniwersytecie lwowskim. Wniosek przyjęto. Po krótkich rozprawach przyjęło Koło także wniosek pos L e w i c k i e g o: „Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej, aby starali się, ze względu na zamierzone uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym, wyjednać w komisji budżetowej podniesienie dotacji dla biblioteki uniwersytetu lwowskiego z 6.000 na 9.000 zł.

Żydzi w Korfu.

Dzień za dniem coraz okropniejsze nadchodzą telegramy o prześladowaniu żydów w mieście Korfu, stolicy głównej z wysp Jońskich, należących do Grecji. Rzecz jednak osobliwa, że oprócz telegramów, dotychczas żadne prawie nie nadeszły szczegóły w korespondencjach, i że owe telegramy wyraźnie noszą piętno źródeł dziennikarskich żydowskich, a więc z góry budzących niewiarę. Są one też niezręcznie układane. Tak n. p. roztelegrafowano, że usiłowano podpalić domy żydowskie — ale w jaki sposób? — oto namoczono w nafcie płachty, rzucano na bramy domów i podpalano, ale wojsko gasiło. Jakoś to opacznie wygląda.

Powodem wybuchu nienawiści do żydów w Korfu miało być, jak wiemy, znalezienie przed grecką Wielkanocą, która przypadała z żydowskiem świętem paschy, dziewczynki chrześciańskiej, okropnie pokaleczonej i co gorsza pokłótej, zkąd się rozeszło podejrzenie, że ją żydzi na mace zabili. O dalszych wypadkach podaje *Nowa Presse* korespondencję z Korfu d. 7. b. m., w której czytamy:

„Po greckich świętach spodziewano się, że nastąpi uspokojenie umysłów. Ale tak się nie stało. Odnosi się tutaj to wrażenie, iż się żyje śród tłumu ludzi, którzyby każdej chwili nieporządki wywoływać radzi. Rząd strzeże ciągle wejść do dzielnicy żydowskiej wojskiem, którego atoli za mało, aby osaczoną ludność żydowską, w razie rozruchu, skutecznie ochronić zdołało. Każdy żyd, który się odważy wyjść na ulicę przyjmowany bywa gwizdaniem lub i kamieniami. Wczoraj spacerował żyd, niejaki Matatia z kilkoma Grekami po esplanadzie, wtem przystąpiło kilku elegancko ubranych mężczyzn do tych Greków, grożąc im czynną zniewagą w razie, gdyby nadal towarzyszyli żydowi. Matatia musiał corychlej umykać na dzielnicę żydowską. W podobny sposób grożono Markowi Rietti, wiceprezesowi klubu Greków, gdy z adwokatem Paramiliottim, byłym deputowanym znajdował się w kawiarni de l'Europe.

„Staje się coraz jaśniejszem, że nie chodzi tu o wrogie występowanie przeciw niższym kla-

---

12

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Powiecie, jak się rzecz ma. Ale dlaczego mielibyście być pytani?

Pomyślał i kończył:

— Palafiemu wytłómacz-że moje zachowanie się. On wie, że ja czasem lubię samotność... Wierzaj mi, że nie czuję się na siłach widzenia Irmy... Czuję, że uczucie moje odżyłoby.. Potrzebuję czasu, namysłu, oswojenia się z faktem, że ona wolna, że dwanaście lat jakaś ręka jakby wymazała z historji mojej... Moja biedna matka, która tak martwiło moje hulaszcze życie, jakże ona pragnęła tego związku...

Zadumał się na chwilę i znów ciągnął:

— Zdaje mi się, że to wczoraj, jak pędziłem wierzchem, ot, tą tutaj drogą, pod tym domem, by ją tam jak najprędzej zobaczyć, czarującą, zakochaną, szczęśliwą!... Minęło lat dwanaście, które zdawałoby się, powinny nas było oddzielić przepaściami, a tu nie... Ona wolna, pewnie piękna, tam, w tym samym zamku, a ja tutaj...

— I wolny! — podchwyciłem.

Szevöny dziko się spojrzał na mnie.

— Wolny! — powtórzył dziwnym tonem.

Więcej nic nie mówił, tylko marzył, a ja śledziłem jego oblicze i analizowałem nutę głosu, z jaką ostatnie słowo, to „wolny", wypowiedział. Szevöny chyba nie był wolnym i stąd tyle niezrozumiałych trawiło go od kilku dni cierpień? Nie mógł być wolnym, biorąc na uwagę wszystko, co mi sam powiedział i do myślenia dał. Tajemnica dziwna więc tu była widoczną. Tajemnicą taką w życiu Nikolicza mogła tylko być sprawa kobiety. Ale gdzież jej szukać? Czyż Irma nią była?

Zaraz nazajutrz, ja i Palafy, złożyliśmy wizytę w zamku Okömero.

Zostaliśmy przyjęci z taką gościnnością i niezwykłą prostotą, iż nadspodziewanie prędko zawiązały się stosunki między rezydencją pani Irmy a naszą kwaterą. Pani Irma — była to jedna z najbardziej czarujących kobiet, jakie w życiu spotkałem. Widząc tę kobietę trzydziestoletnią, a tak uroczą, jak ośmnastoletnie dziewczę, chciało się mimowoli wierzyć legendzie o cygance, która jej miała dać zioło, utrzymujące piękność. Wysmukła blondynka, miała cerę twarzy różową, jakby pokrytą meszkiem z brzoskwini i ciemno-niebieskie, duże, nieco wypukłe oczy, które wiecznie przedziwne ci szeptały rzeczy. W wilgotnem, w wesołości nawet smutnem i myślącem spojrzeniu Irmy, tkwił niewypowiedziany czar.

Po pierwszym wieczorze, spędzonym w zamku, Palafy bardzo słuszną zrobił uwagę:

— Cóż dziwnego, że o takiej kobiecie utworzyła się poetyczna legenda? To marzenie, nie kobieta!

Tak, rzeczywiście. Pani Irma na pierwszy rzut oka czyniła wrażenie postaci jakiegoś marzenia, przypominała to obrazy, to czarodziejskie sfery. Na ponurem tle średniowiecznego zamku, wzniesionego wśród gór i skał, zyskiwała niezmiernie, nie będąc w niczem tegoczesnem, ani pospolitem, zjawiskiem. Poznawszy tę kobietę, zrozumiałem uczucie Szevöniego i obawę jego spotkania jej.

Kto raz się kochał w Irmie z Okömero, wspomnienia tego uczucia niczem zatrzeć nie mógł i musiał czuć, że ją i po dwunastu latach z całą namiętnością odrodzonej miłości pokocha. Szevöny bał się tego właśnie. A piękna Irma w tej epoce mogła więcej, niż kiedykolwiek podobać się człowiekowi, jak Nikolicz doświadczonemu i wyszumiałemu. Wyraz niezmiernego pokoju, rozlany po całem jej obliczu, a nabyty w tej cichej egzystencji, zamkniętej w murach, drzewach i imponujących górach, zdobił ją niepospolicie i otaczał jakby tajemniczością. Irma zrosła się z poezją swego otoczenia.

Nigdy śmiech zagłośny nie wydobył się z jej piersi, nigdy ręka jej nie zrobiła gestu, nieharmonizującego z poezją, jaką zdawała się być otoczona i która była jej cechą.

W zamku, prócz niej i kapelana, znajdowało się jeszcze kilka osób obojga płci, ztąd też życie płynęło w nim wesoło, choć monotonnie. Irma zdawała się być uszczęśliwioną z tranzlokacji ósmego pułku. Z wrodzoną sobie naturalnością nie kryła się z tem, że pragnęła jak najrychlej poznać wszystkich oficerów, że zamierzała urządzać długie przejażdżki konne, tańce i różne rozrywki, któreby nam i jej ubarwiły zimę. Zdawała się niewiedzieć o bytności Szöveniego, w Okömero.

A Nikolicz prosił mnie, bym jak najdłużej starał się utrzymać go w cieniu, w jakim pozostawał.

— Niech ochłonę — mówił. — Gdybym ją mógł gdzie wprzód zobaczyć!

— Cóż łatwiejszego! W parku, gdzie nam pozwolono używać konnej przejażdżki, w lesie, w kościele...

— Ale tak, by ona mnie widzieć nie mogła — dodawał i zamyślał się.

Jakże on ją musiał kochać, skoro tak to uczucie jego, po tylu latach, stopniowo odżywać mogło!

Z niepojętą ciekawością oczekiwał zawsze mojego powrotu z zamku, w którym codzień spędzaliśmy wieczory, aby się dowiedzieć, co Irma mówiła, jak była ubraną, jak wesołą, jak często zadumaną. Oczekiwałem tylko chwili, w której nie będzie w stanie zapanować nad sobą i zjawi się w zamku. Ta chwila, przedstawiałem mu, im później nadejdzie, tem będzie trudniejszą. Szevöny coraz rzadziej wspominał, że jeszcze nie nadeszła pora.

Raz pani Irma zagadnęła mnie nagle, w chwili, w której sami ze sobą pozostawaliśmy:

— To nie ma pułkownika waszego, księcia Fatiani?

— Nie, pani, został w Peszcie.

Irma objęła mnie swem spojrzeniem i zapytała jakby ze zdziwieniem:

— A ja sądziłam, że w Okömero stoi książe i dziwiłam się, czemu mnie nie odwiedza, bo to dobry znajomy mego ojca.

Truchlałem w duszy, bo sądziłem, że się nie obejdzie bez wykrycia Nikolicza, a nie przypuszczałem, by ono mnie miało przypaść w udziale. Jeśli Szevöny bał się spotkania z Irmą, to cóż dopiero biedna kobieta, dowiadująca się niespodzianie o nim. Próbowałem nieznacznie zagadywać, aby tylko pani Irma nie zapytała się o nazwisko dowodzącego i stan nowego w Okömero oficera.

Ale napróżno, bo kobieta spostrzegła moje pomięszanie i zaraz zagadnęła:

— Któż więc z panów zajmuje mieszkanie, które z takim komfortem kazałam urządzić dla księcia? Któż jest najwyższym i wam rozkazuje w braku pułkownika?

— Podpułkownik! — wybełkotałem.

Nadzwyczajnie szczęśliwym wypadkiem w tej chwili Palafy zagadał panią Irmę, a ja czemprędzej skorzystałem z tej sposobności by się ulotnić.

Wieczór dnia tego robiłem ciężkie wyrzuty Szevöniemu, że mnie w fałszywej stawia pozycji.

— Po cóż ja mam uchodzić — [illegible] go — że wiem, iż nazwisko twoje [illegible] szyć...

— Zapewne! — bąknął Nikolicz — pójdę do zamku...

(C. d. n.)

som żydów; całe owszem zachowanie się ludności okazuje, że prąd w ogóle antisemicki także tutaj bierze górę, i że wrzekome zamordowanie małej Greczynki tylko za pretekst i bodziec użyto. Choćby nawet chciał który żyd opuścić wyspę, to nie byłby pewnym, czy mu na okręt wsiąść dopuszczą.

„Żyje tu 6.000 żydów, po największej części ubogich (a więc piątą część ludności miasta tworzą żydzi; p. r. *G. N.*). Są oni gotowi do wyjazdu, ale zkąd wezmą na to fundusze? A przecie należy pomyśleć o bezpieczeństwie i środkach utrzymania dla tych biedaków, jeżeli miasto Korfu nie ma się doczekać tego smutnego widowiska, że ginący z głodu żydzi, doprowadzeni do ostateczności, na żadne nie będą zważać niebezpieczeństwa. W razie tedy, gdyby obecny stan rzeczy dłużej potrwał, mogłyby ztąd wyniknąć nieobliczone następstwa. W wilię greckiej Wielkanocy usiłowano podpalić dom rodziny Ben Lewy, ale konzulowie państw rozmaitych pojawili się na placu, a zwłaszcza konzul angielski okazał szczególne zainteresowanie się żydami.

„Zaszły niepokoje także na wyspie Zante. Podczas procesji wielkanocnej chcieli bowiem wichrzyciele, we wrogich jawnie zamiarach, bądź cobądź wtargnąć do ulic zamieszkanych przez żydów; prefekt jednak kazał ściśle strzedz wejścia do dzielnicy żydowskiej. Otóż kiedy procesja przechodziła koło ulic żydowskich, wszczęła się między wichrzycielami a wojskiem krwawa walka; oficer kazał dać ognia i 3 osoby zabito a 4 zraniono.

„Jeżeli się zważy, że ten nieznośny stan ciągnie się już od 14. kwietnia, to zrozumiemy, jaka panuje rozpacz w gminie żydowskiej. Wszystko wygląda pomocy i wsparcia z zagranicy, gdyż największa nawet ofiarność pojedynczych gminy tej członków nie wystarczy na ulżenie nędzy dwóch trzecich części tutejszych żydów, którzy są pozbawieni zarabiania sobie na życie. Panujące już i tak rozdrażnienie przeciw żydom, podsycają w najniesumienniejszy sposób broszury, grożące żydom, że będą zmuszeni zginąć śmiercią głodową, że lekarzy nie będą dopuszczać do chorych żydów, że żydzi nie będą mogli grzebać swoich nieboszczyków. W istocie też żyda pochować można tylko nocą i z największą ostrożnością pod ochroną patroli wojskowych. Cmentarz żydowski jest całkiem spustoszony. Żydów podtrzymuje już tylko nadzieja, że państwa obce będą w Atenach interweniować za nimi".

Coby jednak żydzi sami czynić powinni, aby zażegnać tę powtarzającą się już burzę antisemicką, tego żadne *Pressy* ni *Blatty* nie wskazują. Wszystkie organa, będące w ręku żydów na całym świecie, zawsze podnoszą tylko prawa przysługujące żydom jako ludziom i obywatelom państwa — nigdy jednak o tem nie wspomną, że kto ma prawa, winien też poczuwać się do obowiązków.

Według najnowszych doniesień, nie kilka, ale tylko dwóch posłów państw obcych czyniło u rządu greckiego „przyjacielskie" przedstawienia w sprawie żydów w Korfu. Z tych dwóch posłów jednym jest angielski — a jak wiadomo, właśnie Anglja broni się przeciw napływowi żydów, i nietylko sami Anglicy, ale najbogatsi żydzi angielscy. Czytamy w *Standardzie*:

„Dawnemi laty był napływ żydów do Anglii, przeważnie rosyjskich, polskich i niemieckich mierny. Napływ ten jednak urósł obecnie w powódź. Do Hull, Grimsbey, Londynu, w ogóle do wszystkich portów angielskich, które mają regularną komunikację z lądem europejskim, przybywają coraz większe gromady niezamożnych żydów. Według urzędowych wykazów przybyło ich w sześciu miesiącach 13.000, między tymi 4.000 z Hamburga, a 80 prc. z nich nie posiada ani szeląga. Rotszyld, sir Julian Goldsmith i Montagu utworzyli komitet dla obmyślenia środków, jakby zapobiedz zbytniemu napływowi żydów do Anglii".

Oto, jak się na żydów zapatrują właśni ich współwiercy, setni milionerzy, którzy do tych milionów i miljardów tylko przy pomocy uboższych żydów na całym świecie doszli!

Prócz powyższej korespondencji *Nowej Pressy* nie nadesłała żadna do innych dzienników, i rzeczą jest szczególną, że berlińskie dzienniki, będące w ręku żydów, nic innego prócz znanych nam telegramów nie podają. Jak nam wczoraj telegrafowano, niemiecki Bank narodowy udał się do rządu greckiego po wyjaśnienia, i otrzymał odpowiedź, że wszystkie dotychczas podawane wiadomości są arcyprzesadne. Podobnie udały się do Aten paryskie koła finansowe o wyjaśnienia.

Rząd francuski i rząd angielski, a podobno i włoski wysłały po jednym okręcie wojennym do Korfu dla obrony obywateli państw swoich w razie potrzeby. Taksamo też posłowie państw obcych w Atenach czynili tylko przedstawienia ze względu na przebywających w Korfu obywateli państw swoich. Co się dzieje lub dziać będzie z żydami, przynależnymi do Grecji, w to obce państwa zgoła nie wchodzą. Podobnież brzmi interpelacja, jaką d. 13. b. m. wniósł poseł tryesteński Luzatto w austrjackiej Izbie posłów: „Co myślą pp. prezes ministrów i minister handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych zarządzić, aby ciężko na życiu i mieniu zagrożonych poddanych austrjackich ochronić, a handel austrjacki z Grecją i z wyspami Jońskiemi od szkód uchować"?

W motywach swoich powołał się p. Luzatto na zajścia w Korfu i Zante, twierdząc to, że „handel austrjacki, a zwłaszcza tryesteński czeka niesłychana szkoda a nawet zupełna ruina". Jestto przesada, którą żydzi, występując w swoich interesach, tymże sprawom najgorzej szkodzą.

Fremdenblatt podaje następujący telegram z Tryestu d. 13. b. m.: „Korespondencja z Korfu tutejszego *Cittadino*, z greckiego źródła pochodząca donosi, że wściekłość i fanatyzm ludu doszły już do szczytu. Podżegany przez agitatorów motłoch ciągle wierzy w baśń o krwi na mace. Śledztwo w sprawie zamordowanego dziecięcia nie wydało dotychczas niestety najdrobniejszego nawet wyniku. Rząd czyni co tylko może, ale musi z największą ścisłością ostrożności, aby wściekłości ludu jeszcze bardziej nie rozjarzać. Wojsko ma nakaz zachowywać się ściśle obronnie. Na Turyn donoszą z Korfu, że wybryki stają się coraz gorsze. Wczoraj zabito dwóch żydów w bójce. Zeszłej nocy usiłowano dzielnicę żydowską w kilku rogach podpalić. Wojsko obsadziło tę dzielnicę".

Telegram *Nowej Pressy* z Tryestu d. 13. b. m. opiewa: „Ogłoszone w *Triester Tagblacie* listy prywatne kupców z Korfu opisują położenie jako rozpaczliwe. Władze okazały się całkiem bezsilnemi. Także wiadomości z Zante brzmią całkiem ponuro, — pierwszego dnia Wielkanocy greckiej usiłował motłoch wtargnąć do dzielnicy żydowskiej, czemu jednak policja przy pomocy wojska przeszkodzić zdołała; ale w kilka dni później udał się motłochowi napad, przyczem sklepy zrabowano i wielu żydów pobito. — Inna depesza potwierdza powyższe doniesienia i dodaje: Położenie w Korfu z każdym dniem smutniejsze. Od miesiąca żydzi, zamknięci w swoich domach, w ciągłem są niebezpieczeństwie. Motłoch szalejący napełnia ulice, wybija okna kamieniami, strażom wydziera z rąk broń, z którą do mieszkań żydowskich wtargnąć usiłuje, podczas gdy inni fanatycy domy te podpalają. W Korfu znajduje się 4.000 żydów, którzy obecnie w najstraszniejszej nędzy są pogrążeni. Kahał nie zdoła zaradzić najpilniejszym potrzebom. Wydaje się tak, jakby żydów na śmierć głodową skazano."

Ateński telegram paryskiej *Ajencji Havas* donosi między innemi, że w Korfu dwóch żydów zabito; prefekta z Korfu powołano do Aten, a pewnego majora wysłano do Korfu w nadzwyczajnej misji, aby tam porządek przywrócił. Dalej, że na giełdzie ateńskiej wielki popłoch panuje, i jeden spekulant życie sobie odebrał.

Wystawa praska.

Praga d. 13. maja.

Za dwa dni tedy, bo w piątek 15. maja otwarta zostanie: „Powszechna wystawa krajowa roku 1891 w Pradze na uświetnienie jubileuszu pierwszej przemysłowej wystawy roku 1791, pod protektoratem Jego ces. król. Mości cesarza Franciszka Józefa I." Wystawę zagai o godzinie 11. przed południem, w imieniu cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik, który przybędzie tu jutro i powitany zostanie 24 strzałami armatniemi. Sądząc po dotychczasowych rezultatach mrówczej pracy na placu wystawy, spodziewać się należy, że przedstawi się ona świetnie. Spotka ją wprawdzie ten sam los, co spotyka wszystkie wystawy: nie będzie w zupełności jeszcze wykończoną na 15. bm. chociaż od dłuższego już czasu pracuje tam w dzień 3.500 robotników, a w nocy 1 000 pod energicznym kierunkiem komitetu wystawy, którego prezesem jest Frydryk Karol hr. Kinsky, a zastępcami prezes praskiej Izby handlowo-przemysłowej K. Szebor ze strony czeskiej a Frydetyk Herkner ze strony niemieckiej. Godności honorowych prezesów piastują: namiestnik hr. Thun, minister handlu Bacquehem, marszałek kraj. ks. Jerzy Lobkovic, burmistrz m. Pragi dr. Szolc i ks. Karol Schwarzenberg, honorowymi zaś członkami są prezesowie pięciu czeskich izb handlowo-przemysłowych i p. Bondy.

Zewnętrzny wygląd wystawy przedstawiać się będzie bardzo ponętnie. Na kopule głównego pałacu przemysłowego jaśnieje już od kilku dni korona św. Wacława. Ustawienie przedmiotów wystawowych i gustowne przyozdobienie poszczególnych kiosków jest prawie na ukończeniu. Cała Praga, Hradszyn i Wyszechrad udekorowane będą wilią otwarcia wystawy, a wieczorem dnia tegoż zapłoną na wzgórzach otaczających Pragę, po obu stronach Wełtawy, smolne beczki, a po ulicach miasta przy dźwiękach pieśni narodowych, snuć się będą korowody z pochodniami.

Czesi dumni są, że udało się im zwalczyć wszystkie przeszkody, a przeszkód tych stawiali Niemcy sporą liczbę, i że doprowadzili do skutku wystawę, która jeśli nie zadziwią całego świata, to przynajmniej mu przypomną, iż nie wystawa paryska z r. 1798 była w ogóle pierwszą w Europie, ale wystawa praska w roku 1791. Myśl urządzenia obecnej wystawy i przypomnienia setnej rocznicy, powstała jak wiadomo w r. 1887. Prezes praskiej Izby handlowo-przemysłowej p. Bondy dał wówczas inicjatywę do powzięcia uchwały, aby kosztem kraju zbudowano gmach nieustającej wystawy w Pradze. Wniosek ten miał zaradzić anormalnemu stanowi rzeczy, że wielka część czeskich wyrobów, szczególnie aksamit, sprzedawana jest w Wiedniu i w Niemczech jako wyrób francuski, co wzbogaca cudzoziemskich kupców, a wydatki krajowych producentów ledwie opłaca. Wystawienie wspomnianego gmachu i urządzenie w nim nieustającej wystawy miało temu zapobiedz. Sprawa wzniesienia stałego budynku wystawy, upadła jednak wkrótce, zwłaszcza, że natrafiła na opór namiestnika br. Krausa, który obawiał się, że kwestja ta stanie się bronią agitacyjną i przyczyną nowego wśród Niemców wzburzenia. Natomiast podniósł inżynier praski Nekvosil, myśl urządzenia światowej wystawy w Pradze. Projekt znalazł poklask, skutkiem czego p. Nekvosil, już na jesiennej sesji sejmowej w r. 1887/8. zebrał podpisy posłów pragnących urządzenia wystawy i gotowych do zajęcia się tem przedsięwzięciem. Projektodawcami byli ks. Karol Schwarzenberg, W. Bondy i Nekvosil. Projekt podpisany przez licznych posłów wzbudził zapał wśród wszystkich Czechów i dziś mimo rozlicznych trudności, jakie nasunęły się wobec oporu Niemców, podrażnionych przewlekaniem się sprawy ugodowej, stoi stolica Czech i dawna rezydencja królów czeskich w przededniu uroczystego otwarcia wystawy.

Przechodząc przez ulice miasta można częstokroć słyszeć dumne słowa: „O, takiej wystawy jeszcze nie było" i rzeczywiście duma Czechów, kto wie czy nie będzie usprawiedliwioną. Wystawa bowiem urządzoną jest na bardzo wielkie rozmiary. Budynki samego komitetu zajmują 36.200 metrów kwadr., pawilony zaś prywatne 34.600 metrów kwadratowych. Liczba wystawców dosięgła 6.000, wśród których znajdują się i Niemcy, skruszeni wytrwałością Czechów. Prócz tego w wystawie obrazów i literatury bierze udział 8.000 osób, tak, że ogólną liczbę wystawców można liczyć na 14.000 osób. Dziennikarze krzątają się też żwawo. Prócz *Czasopisu wystawy*, wydawanego przez towarzystwo architektów czeskich, i prócz pisma codziennego, które drukowane będzie na placu wystawy w pawilonie drukarni Vilimka, zaczęło w tym tygodniu wychodzić zeszytami nakładem Szymczaka dzieło ilustrowane pt. „Zemska jubilejni wystawa w Praze r. 1891".

Na czas trwania wystawy zgłasza swój przyjazd bardzo wiele deputacyj gimnastycznych, zapowiedziane są też większych rozmiarów wyścigi czeskich cyklistów (na dzień 16, 17 i 18 maja), co niezawodnie przyczyni się do znacznego napływu gości tak z kraju jak też i z zagranicy. Aby ułatwić umieszczenie przejezdnym, funkcjonuje już teraz urzędowe biuro wynajmu mieszkań, które ma do dyspozycji kilka tysięcy pokojów na cenę od 60 ct. do 2 zł. za dobę na jedną osobę (wraz z usługą i światłem). Przy zamówieniach trzeba złożyć kaucji 5 guldenów. Adres biura: „Ubytowaci kancelarz zemské vystavy, Staromestske namiesti nr. 33. Merkur".

W dniu otwarcia wystawy wszyscy uczniowie szkół praskich mają być na mocy rozporządzenia ministra oświaty, uwolnieni od nauki. Ministrowie: Taaffe, Zaleski, Prażak, Schönborn, Gautsch i Bacqehem, przybędą do Pragi w czwartek wieczorem tj. w przeddzień otwarcia wystawy. Przybędą także posłowie istryjscy i dalmaccy, jako też polscy. Pilzneński „*Hlahol*" i stowarzyszenie weteranów zapowiedziały przyjazd osobnym pociągiem na 16. b. m.

Ruch na ulicach już dziś znacznie żywszy, jak zwykle; dotychczas miało przybyć około 10.000 osób z prowincji. Dekoracja miasta już jest prawie ukończona. Przed zamkiem i wzdłuż ulic Mostowej, Elżbiety, Ferdynanda i na Grabenie wbito ogromne maszty, na których powiewają chorągwie o barwach kraju i państwa. Latarnie gazowe ubrano girlandami szpilkowemi. Dekoracje gmachów również prawie na ukończeniu. Kawiarnia „Slavia" i „Iackson" przystrojone dekoracją z karmazynowego aksamitu.

Szczególnie starannie udekorowany jest ratusz na Starem Mieście; balkon ratusza, ustrojony draperją aksamitną, palmami i egzotycznemi kwiatami, przedstawia się wspaniale. Przed wyspą Zofii u progu mostu, wznosi się już dziś brama tryumfalna, ozdobiona w górnej części herbami Czech, Morawii i Szląska. Po obu stronach bramy umieszczono herby miasta Pragi i tablice z napisem 1891. Jednem słowem, jak już wspomniałem, stroi się Praga, aby uczcić godnie i olśnić bogactwy swemi gości, którzy ją nawiedzą.

Na dzisiejszą uroczystość otwarcia wystawy praskiej, w której biorą udział całe Czechy, wysłaliśmy telegram tej osnowy: „Czeska krajowa wystawa jubileuszowa. Praga czeska. Sława bratniemu narodowi czeskiemu! Cześć jego patrjotom, jego bojownikom, myślicielom, pracownikom! Ne dejme se! Ciągle dalej naprzód! Redakcja *Gazety Narodowej*."

Praga d. 15. maja. Pogoda przepyszna, miasto w szacie świątecznej, przedstawia widok niezwykle uroczysty. Na placu wystawy zgromadziły się niezliczone tłumy ludności, które powitały okrzykami przybyłego tu wczoraj protektora wystawy arcyks. Karola Ludwika. W pałacu przemysłowym zgromadzili się: kardynał Schönborn, ministrowie Prażak, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Zaleski, namiestnik, szefowie sekcyjni Wittek i Czedik, wiele wysokiej szlachty, wyższego duchowieństwa, burmistrz, rektorowie uniwersytetu, politechniki i wielu deputowanych, między innymi Rieger i Zeithammer.

Otwarcie wystawy nastąpiło o godzinie 10 przedpołudniem. W mowie swej, wypowiedzianej z początku po czesku, przypomniał marszałek krajowy, ks Lobkowitz, świetne powodzenie wystawy przemysłowej, urządzonej zeszłego wieku, na pamiątkę której urządzono obecną wystawę jubileuszową. Wystawa ta ma dać równocześnie obraz rozwoju, jaki osiągnęły Czechy na wszystkich polach ekonomicznej i cywilizacyjnej pracy. Następnie przemówił arc. Karol Ludwik, który przemówienie swe zakończył po niemiecku i po czesku, że „w imieniu i z polecenia Jego ces. i król. Mości ogłasza krajową wystawę jubileuszową, królestwa czeskiego jako otwartą".

Hr. Jan Aleksander Fredro.

Spełniła się wreszcie rzecz oczekiwana od niejakiego czasu, a przecież z siłą wrażeń bolesnych a niespodziewanych społeczeństwo nasze wzruszająca: **Jan Aleksander hr. Fredro umarł!**

Zgasł mąż niepospolitego umysłu, niezwykłego talentu, jedna z pierwszych ozdób literatury naszej, co obok śp Ojca swego zawsze błyszczeć będzie świetnie na niwie komedji polskiej.

Zanim pospieszymy zapoznać czytelników naszych z opowieścią życia zmarłego męża, dzielimy się z nimi na razie tylko żałobną tą wiadomością.

Śp. hr. Aleksander Fredro zmarł dzisiaj rano w Siemianowicach w W. Ks. Poznańskiem. Zwłoki zostaną sprowadzone do Galicji i złożone w grobowcu familijnym w Rudkach.

Obchód 3. Maja.

Celem uczczenia setnej rocznicy konstytucji 3. maja rozesłał wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej do wszystkich swych czytelni dziełko dr. Finkla o tejże konstytucji, wraz z okólnikiem, zalecającym zarządcom głośne odczytanie tej publikacji wobec o ile możności jak największej ilości słuchaczy w dniu 3 lub 10 maja b. r. Prócz tego w samą rocznicę urządził Wydział tegoż Towarzystwa odpowiednie wykłady w dwóch z lwowskich czytelni, a mianowicie w lokalu Taniej kuchni i przy ulic. Janowskiej l. 16. Wykłady te wobec dość licznie zebranych członków mieli pp. Bronisław Gubrynowicz i Władysław Szybiński.

W Trembowli, o ile szczupłe i rozdrobnione siły i skromne środki starczyły, o tyle starano się uroczystość obchodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja 1791 r. uświetnić. Już 8. kwietnia b. r. na zgromadzeniu zwołanem przez dr. Juliana Olpińskiego utworzył się komitet mający za zadanie zająć się uroczystym obchodem naszego święta narodowego. W skład komitetu weszli pp. Karol Berchard, Jan Dąbrowski, Jakób Dobrowolski, dr. Adolf Frisch, dr. Julian Olpiński przewodniczący komitetu, Jarosław Paszkowski zastępca przewodniczącego, August Sabatowicz, Stanisław Serafiński sekretarz, Ludwik Tobiaszek i Romuald Winiarski. W myśl ułożonego programu, 21 wystrzałów z moździerzy dały d. 3. maja o godz. 8 rano znak rozpoczęcia uroczystego obchodu. Równocześnie muzyka miejscowa przechodząc po ulicach miasta wygrywała melodje narodowe. O godzinie $10^{1}/_{2}$ rozpoczęło się solenne nabożeństwo, celebrowane przez ks. prałata Jana Kaliniewicza wraz z patrjotycznem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Wojnarowicza. Po nabożeństwie odśpiewali wszyscy obecni w kościele pieśń „Boże coś Polskę", poczem ci, którzy o zaproszenia poprzednio się wystarali, udali się do sali magistratu tamtejszego, by wysłuchać bardzo pięknej przemowy p. Karola Bercharda. P. Berchard wykazał w swej przemowie ważność i doniosłość polityczną konstytucji 3 maja 1791 r. a zarazem wyjaśnił prawie wszystkie ważniejsze artykuły takowej. O godzinie 3 po południu nadzwyczaj patrjotyczne polskie przemowy mieli w synagodze pp. Schnappek i Gruberg. Wieczorem rzęsista illuminacja miasta. Zamek i okoliczne góry oświetlone wspaniale beczkami smolnemi i płonącymi stosami drzewa smolnego nadzwyczaj uroczy widok przedstawiały. Pomnik Chrzanowskiej i prywatne domy udekorowane przeźroczami w cześć twórców konstytucji; po czem grono mieszkańców Trembowli i okolicznych obywateli po odbytym korowodzie i odśpiewaniu hymnów narodowych przed pomnikiem Chrzanowskiej, zebrało się na ucztę skromną, w czasie której inteligencja izraelicka, zamanifestowała się jako gorąco patrjotyczna.

W Łopatynie dzień 3. maja był uroczyście obchodzony za inicjatywą miejscowego duchowieństwa obrz. łac. i notarjusza. Uczczono pamiątkę dnia tego najpierw pobudką, dalej odprawionem zostało w tamtejszym kościele o godz. 10. rano uroczyste nabożeństwo, wśród którego prawdziwie patrjotyczne i podniosłe kazanie wygłosił miejscowy wikary ks. A. Małaczyński. Pieśni do królowej narodu polskiego zakończyły nabożeństwo. Wszystkie stany zapełniały świątynię po brzegi. Wieczorem na znak dany wystrzałami moździerzowymi, mieszkańcy Łopatyna oświecili swe domy bez różnicy narodowości i religii.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. Maja.

Zapiski osobiste. Dr. Stanisław Krzyżanowski, docent uniwersytetu krakowskiego, zaproszony został przez centralną komisję dla zabytków sztuki w Wiedniu, na członka korespondenta.

Audjencje. Deputacja urzędników państwowych pod przewodnictwem szefa sekcji Posannera, była na audjencji u cesarza, który przyjął ją bardzo życzliwie.

Dyrektor policji lwowskiej Krzaczkowski miał posłuchanie u cesarza.

Śluby W sobotę dnia 16 bm. pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. Witolda Maczka, adjunkta sądu powiatowego w Szczercu, z panią Anną Müllerową.

W Modlnicy pobłogosławiony został w sobotę dnia 9 bm. związek małżeński p. Antoniego Kantora, urzędnika przy dyrekcji z Jaworzna, z panią Anielą z Myszalów Spodarkową.

Dzień dzisiejszy jest dniem utrapienia ale zarazem i zasługi dla wszystkich wielbicieli płci pięknej, bo poświęcon jest jednemu z najpopularniejszych u nas imieniu św. Zofii. Cóż tu zakrętaniny, co tu kłopotów. Tu wypada przybrawszy się „na czarno" złożyć oficjalną wizytę, ówdzie szepnąć kilka ciepłych słówek do uszka i uścisnąć rączkę, tam wysłać bilecik wonny, gdzie indziej znów złożyć czołobitność szanownej matronie, doprawdy, trudno w takiem zamięszaniu nie stracić głowy. Nawet niebo, współczując z rodem męskim zasępiło i zachmurzyło dziś kłopotliwie swe oblicze...

Dla letników Brzuchowice, które od niedawna stały się ulubionym celem wypraw letników i wycieczkowców lwowskich podnoszą się bardzo. Wille powstają tam jedna za drugą jak z pod ziemi. Obecnie przystąpiono obok dworca kolejowego do budowy hotelu, który obok pokoi gościnnych mieścić będzie restaurację, salę bilardową, koncertową i sklep korzenny.

Syngalczycy. Bawiąca od trzech dni w mieście naszem trupa Syngalczyków i Tamilów, zasługuje na to, aby się z nią zapoznać. Pominąwszy już cztery bardzo okazałe słonie i tak zmyślne, z jakiemi nawet w cyrku spotkać się trudno, tudzież jednogarbne woły-zeby, z któremi nawiasem mówiąc nie zbyt delikatnie tam się obchodzą, wielkie zajęcie budzą sami mieszkańcy dalekiego południa. Są oni mniej lub więcej brunatni, prawie nadzy — zawieszeni, niewybrednego zresztą gustu świecidełkami i z przepaskami na biodrach. Odznaczają się minami nadspodziewanie inteligentnemi i prawie wszyscy czynią na widzach bardzo sympatyczne wrażenie. Nietylko kobiety, ale i mężczyźni są bardzo ładnie zbudowani i odznaczają się pięknością twarzy. Musiano im to często powtarzać, a raczej dawać do poznania w długiej ich wędrówce po Europie, gdyż zdają się o tem dobrze wiedzieć i... kokietują publiczność. Zachowują się śmiało, z pewnego rodzaju przyjemną poufałością, która jednak nigdy nie przekracza granic dobrego smaku, a nawet wtedy, gdy piękne damy proszą cię otwarcie o papierosa, lub ukradkiem o kilka centów (peniodze), czynią to w sposób tak ujmujący, że ani im odmówić, ani pogniewać się za to nie można. — Programy sprzedawane przy wejściu objaśniają widza o ich pochodzeniu, zwyczajach, słowem dają dość dokładny obraz etnograficzny. Ujemne wrażenie sprawiają dzieci malutkie będące na rękach, na przemian u młodziutkiej matki lub ojca — broń Boże nie dla tego, aby nie były ładne — przeciwnie są to istne „czarne aniołki", czyste i prześlicznie zbudowane, ale że całkiem nagie, więc trzęsące się od zimna, wczoraj zwłaszcza po deszczu. I one odznaczają się uprzejmością i... dobrem wychowaniem, idą na ręce do obcych i targają za wąsy, chwytają za zegarek a rówieśników całują serdecznie! Pan kasjer sprzedający bilety, prawdziwy lwowianin, musiał sobie zapewne czynić refleksje, jak bardzo nasza publiczność lubi się popisywać kiepską niemieczyzną. To trudno! Nasza grzeczność jest niewyczerpaną, a chociaż czasami obcy pragną nas odzwyczajać od niej — nie pomoże!

Elektryczne oświetlenie we Lwowie. Maluczko, maluczko, a Lwowek nasz znów o krok zbliży się do ogólnego typu europejskiego miasta. Oto bowiem istnieje zamiar zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Wprawdzie myśl tę podniosło cudzoziemskie towarzystwo akcyjne i pieniądze za tę nowość znów popłyną do obcych kieszeni, w każdym razie jednak lepszy rydz, jak nic. Gdyby pomysł ten został wykonany, co wobec tego, że wielu kupców i przemysłowców nader przychylnie go powitało, jest bardzo możebnem, to za pewną miesięczną opłatą, podobnie jak z centralnej stacji telefonów, tak z centralnej stacji oświetlenia przeprowadzanoby do poszczególnych abonentów druty, służące do oświetlenia elektrycznego.

Zjazd koleżeński. Dr. Kosterkiewicz uprasza kolegów, którzy w r. 1871 ukończyli gimnazjum w Nowym Sączu, aby zechcieli na jego ręce przesłać dokładne adresy swoje.

Posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło wczoraj, było pierwszem zebraniem reprezentacji Lwowa wobec „Polonii" Styki. Zanim się komplet zebrał, długo przypatrywali się radni miasta temu obrazowi, który wkrótce raz na zawsze umieszczonym zostanie w sali ratuszowej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Apolinary Stokowski złożył na ręce prezydenta p. Mochnackiego dla archiwum miejskiego imieniem komitetu uroczystości majowej, pięć medali wybitych we Lwowie na tę pamiątkę. — Z całego szeregu spraw czysto administracyjnych, a załatwionych na wczorajszem posiedzeniu, podnieść należy uchwałę, mocą której zgodzono się na ekstabulację serwitutu gminnego realności „Wulki Kampianowskiej" pod warunkiem, że sąsiedni stawek „Szumanówka" zostanie zasypany. Realność ta przeznaczona jest pod budowę kliniki położniczej i trzech pawilonów fakultetu medycznego. W dalszym ciągu załatwiono sprawę budowy domu dla nieuleczalnych, postanowiono zakupić za 17.000 zł. grunt od p. Fr. Opuchlaka przy ul. Kleparowskiej pod budowę koszar dla piechoty, a grunt przyległy za 16.000 zł. na targowicę końską. Przychylnie załatwiono prośbę Tow. wyścigów konnych zezwalając, aby nowy tor zwał się torem Cetnera. Sprawę płac stróżów szkolnych odłożono do roku przyszłego, przyznając im na razie po 20 zł. remuneracji. Sieć telefoniczną własną uchwalono powiększyć liniami do rogatki Sichowskiej i Janowskiej. Załatwiono też kwestję sprzedaży 275 sążni gruntu po 1 zł. w Biłohorszczy pod budowę drugiego toru kolei Karola Ludwika i sprawę sprzedaży 561 sztuk sosen w Brzuchowicach.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Kosowie rozpisała z terminem do 30. czerwca br. konkurs na posadę nauczyciela starszego w 4-klasowej szkole męskiej w Kutach, z płacą roczną 500 złr. i dodatkami.

Ponowny wybór pięciu członków Rady powiatowej jarosławskiej z miasta Jarosławia rozpisany został na dzień 26. maja b. r. Wybór ten odbędzie się w myśl §. 5 ord. wyb. pow. przez radę gminną w Jarosławiu.

Zmiana własności. Wieś Sieniawa w powiecie sanockim, własność trzech ruskich księży Ant. Ławrowskiego, Mikołaja Iwanowskiego i Em. Konstantynowicza, przeszła na własność p. Ostaszewskiego ze Wzdowa.

W sprawie zaburzeń rungurskich, wywołanych wyborem Blocha w Kołomyi, rozpoczął się w tem mieście proces przeciw 34 robotnikom nafciarskim. Oskarżenie wnosi prokurator p. Rybczyński, obwinionych bronią: radca sądowy Kawecki, dr. Krobicki, dr. Kraśnicki i adj. Lewicki. Świadków wezwano około 50, a całe stosy t. zw. *corpora delicti*, tj. drągów, lasek, kijów itp. złożono w sądzie. Zainteresowanie zarówno wśród żydów, jak chrześcian wielkie.

W sprawie wychodźców unitów podlaskich, ogłasza ks. St. Załęski w pismach krakowskich następującą odezwę: „Ponieważ przy zwiększającej się z dniem każdym liczbie rodzin unitów podlaskich, opuszczających wskutek znanych wyznaniowych praw rosyjskich swe ojcowizny, sam nie jestem w stanie zaopiekować się ich losem, przeto uprosiłem komitet weteranów polskich, aby tymczasowo przejął na siebie niełatwe zadanie umieszczania tych biednych ludzi. Odtąd więc wszelkie zgłoszenia proszę adresować do komitetu weteranów polskich, Kraków, ulica Gołębia, 5. — Urzędowe godziny komitetu rano od godz. 10—12, po południu od 2—4".

Medale. Z pomiędzy licznych medalów bitych na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji 3 maja wyróżnia jeden szczególnie przygotowany w srebrze i bronzie. Strona główna medalu przedstawia w środku herb Rzeczypospolitej na tle orłów polskich i 46 herbów województw. Stronę odwrotną pokrywa napis: „W stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja 1791" oraz w otoku pamiętne słowa: „Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego". Jest to pomysł Władysława Bełzy, wielu patrjotycznych i obywatelskich przedsięwzięć szczęśliwego inicjatora i co ważniejsza, niestrudzonego wykonawcy.

Echa pouroczystościowe, w których od czasu do czasu odzywał się niemiły dla ucha polskiego zgrzyt, dały pole do żniwa naszemu *Śmigusowi* dzierżącemu niezsprzeczalnie i niepodzielnie berło humorystyki we Lwowie. Dopóki brzmiały dzwony zwiastujące wielką rocznicę i okrzyki święcącego ją narodu, złośliwy, lecz serdeczny trefniś usunął uśmiech sceptyka z twarzy, a zdjąwszy czapkę z dzwonkami z głowy, oddał wraz z innymi hołd wielkiej chwili. A teraz, kiedy należy ona już do przeszłości, przybrał napowrót dawną minę i ze „szponami" swymi rzucił się na wszystko, „co było jak być nie powinno" lub jako „przyjaciel" serdecznie lecz dotkliwie chłosta. Także znany zakaz wiecu urzędniczego spotkał się tu z zasłużoną krytyką, a jeśli przytoczymy pyszne rysunki i dodatek nutowy, a dla zwolenników lżejszej humorystyki debiut p. Balsambauma, wypuszczonego z więzienia, otrzymamy całość numeru, aką się najlepsze z pism warszawskich rzadko poszczycić mogą.

Muzyka wojskowa przygrywać dziś będzie w parku Kilińskiego.

Wieczornica w Kole literackiem odbędzie jutro w sobotę o godz. $^{1}/_{2}9$ wieczorem, w której wezmą udział także członkowie „Lutni". Zebranie to męskie niewątpliwie wpłynie ożywiająco na ruch towarzystwa.

Towarzystwo strzeleckie, urządza w niedzielę d. 17. w pierwszy dzień Zielonych świąt o g. 10. strzelanie królewskie, przyczem poświęconą i otwartą uroczyście zostanie odnowiona strzelnica i odsłoniętym pomnik króla Jana III. Porządek i program tej uroczystości ułożono następujący: Dnia 17. maja rb. o godzinie 10 rano zebranie się członków na Strzelnicy. O godzinie w pół do 11. odprawionem zostanie w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo — poczem powrót na Strzelnicę i uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III., poświęcenie i otwarcie Strzelnicy. Popołudniu o godz. 4 zebranie członków w ratuszu, ztamtąd wyjazd do mieszkania króla kurkowego, Alfreda Dzikowskiego, wprowadzenie go na Strzelnicę i rozpoczęcie strzelania królewskiego. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli 24. maja rb., do godziny 7. wieczorem — mianowicie: w poniedziałek 18. maja, we środę 20. maja, w piątek 22. maja i w sobotę 23. maja popołudniu, zaś w niedzielę 24. maja rano i popołudniu. Wymiar strzałów odbędzie się na Strzelnicy w poniedziałek, 25. maja o godz. 5. popołudniu, a we czwartek 28. maja o godz. 4. popołudniu nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród, do których mają prawo tylko członkowie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Porąbce uszewskiej, powiat Brzesko, który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Brzesku za pomocą dziennie jednorazowego pieszego posłańca. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Porąbce uszewskiej będą należały gminy i obszary dworskie: Doły, Łoniowa, Niedźwiedzia i Porąbka uszewska, gminy Jaworsko i Łysa góra, wreszcie obszary dworskie Biesiadki i Zerków.

Zgromadzenie kobiet. Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów, jak wiadomo z telegraficznych sprawozdań, poseł Pernerstorfer interpelował rząd: dlaczego przy udzielaniu zezwolenia na zgromadzenie kobiet, stawia za warunek wykluczenie z tych zgromadzeń mężczyzn? Wczoraj 14. bm. odbyło się właśnie w Wiedniu zgromadzenie kobiet w sprawie przypuszczenia kobiet na uniwersytety i przyznania kobietom prawa wyboru na równi z mężczyznami. Ponieważ policja zabroniła wstępu na to zgromadzenie mężczyznom, a jawił się komisarz policyjny, przeto panna Schwarz zagajając zebranie, wyraziła ubolewanie, że na zgromadzeniu jest obecny komisarz płci męskiej a nie — żeńskiej. Dowcipne to może, ale nie zbyt wiele powagi dodające „zebraniu pań".

Ogłoszenie wojskowego wyroku. We środę o 10 godz. przed południem, pisze czerniowiecka *Gaz. pol.*, ogłoszonym został w podwórzu tam. sądu garnizonowego wyrok sądu garnizonowego w sprawie ułana Aroneca, przynależnego do ułanów obrony krajowej w Kołomyi, który jak wiadomo, dnia 2. lutego b. r. w kasarni kołomyjskiej zastrzelił skrytobójczo przełożonego swego wachmistrza Wojciecha Zająca,

za to, że tenże kochankę jego ze stajni wydalił i policji oddał, nadto Aroneca do raportu przeznaczył. Sąd wojenny uszykował się więc na podwórzu w paradzie; przyprowadzono Aroneca bladego jak ściana, poczem, gdy trębacze sygnał wydali, odczytał kapitan audytor Caszkiewicz wyrok, którym Aronec zasądzony wprawdzie nie na karę śmierci przez powieszenie, jednak równocześnie ułaskawiony na 20 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia. Na dalszy sygnał trembaczy odprowadzono skazanego napowrót do więzienia, poczem odwieziony zostanie na fortecę dla odsiedzenia długiej kary.

Pomoc dla sceny poznańskiej. Krakowski komitet dla niesienia pomocy materjalnej scenie polskiej w Poznaniu, odbył posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. Szlachtowskiego. W nieobecności referenta dr. Lesława Borońskiego, odczytał projekt odezwy, przez niego wypracowany i aprobowany przez członków komitetu, sekretarz prezydjum magistratu p. Kosiński. Odezwa wystosowaną zostanie do Rad powiatowych, burmistrzów miast i zarządów kapitałowych z prośbą o zajęcie się sprawą przyjścia z pomocą scenie poznańskiej, albo przez nabycie udziałów Spółki budowlanej po 200 marek, lub też przez nadsyłanie drobnych i większych kwot na ręce hr. Karola Scipio, dyrektora Banku galicyjskiego. Zarazem uchwalono odnieść się do p. Zygmunta Cieszkowskiego z prośbą, ażeby się zajął urządzeniem na rzecz teatru poznańskiego koncertu, lub też jakiej uroczystości ludowej.

W sprawie polepszenia bytu urzędników, wniósł jak wiadomo z telegramów dr. Ekner na onegdajszem posiedzeniu rady państwa 87 petycyj, opatrzonych tysiącami podpisów urzędników ze wszystkich krajów koronnych Austrji. Najwięcej podpisów dostarczyła Galicja z 35 miast; urzędnicy 13 innych miast galicyjskich oświadczyli telegraficznie swe przystąpienie do petycyj. Petycja przedstawia następujące życzenia: 1) Uregulowania dodatków aktywalnych urzędników państwowych w ten sposób, by zamiast nich pobierali kwaterowe według norm przyjętych u urzędników wojskowych; 2) uregulowanie pensyj wdów i sierót po urzędn. w sposób odpowiadający dzisiejszym stosunkom; 3) Systemizowanie nowych posad urzęd. IX., X. i XI. rangi w tych działach służby państwowej, w których istnieją posady XI. rangi. W ten sposób, by w tych trzech najniższych klasach zrównano ilość stałych posad, jak to ma miejsce u urzędników wojskowych; 4) Wydanie nowej pragmatyki służbowej wraz z przepisami stałymi awansów, jak dla urzędników wojskowych.

Państwo żydowskie. Myśl skupienia żydów wszystkich w jednym kraju niejednokrotnie poruszaną była przez nich samych, jakoteż przez ich przeciwników, którzy radziby ich wyprawić coprędzej „do Palestyny“ i w ten sposób pozbyć się niemiłego sąsiedztwa. W nowszych czasach zaczęto myśleć o oddzieleniu się od żydów oceanem i utworzeniu państwa żydowskiego w Ameryce. Wieści te zaczęły przybierać realniejszą postać, skoro zaczęto przebąkiwać, że znany milioner paryzki, żyd, baron Hirsch, troszczy się tą sprawą. W ostatnich miesiącach pogłoski te znów się podniosły. I tak niektóre paryzkie pisma doniosły, jakoby ten filantrop miał już nabyć w Pensylwanii olbrzymią majętność, przestrzenią przenoszącą największy departament Francji, w celu osiedlania w niej stopniowego żydów i utworzenia z czasem oddzielnego państwa żydowskiego. Inne znów pisma twierdzą, że baron Hirsch zamierza utworzyć po całej południowej Ameryce sieć kolonij żydowskich, na co gotów wydać aż 150,000.000. Dobrze w tej sprawie poinformowany *New York-Herald* zadaje kłam powyższym wieściom. Prawdą, wedle niego, jest to tylko, że baron Hirsch gotów usilnie popierać projekt kolonizacji żydów w Argentynie, gdzie żyzność ziemi i w pewnych okolicach klimat najbardziej temu sprzyjają. Jak baron Hirsch się wyraził do jednego z członków redakcji *Heralda*, około 300 rodzin żydowskich już osiadło w Argentynie i zupełnie są zadowolone ze swego położenia. Za rok pragnie baron podwyższyć tę liczbę do 1000, za dwa lata do 3000, za dalszych lat kilka do 10.000. Ofiar pieniężnych na to nie będzie szczędził. „Gotów jestem cały swój majątek na to poświęcić — miał wyrzec — do czegoż innego mogą się przydać wielkie bogactwa, jeżeli nie do czynienia dobra bliźnim?“ Do mylnych wieści o zamysłach barona Hirscha należy także pogłoska, jakoby zamierzał założyć kolonie żydowskie w Australii i jakoby miała już tam wśród ludności ujawniać się żywa przeciwko temu agitacja.

Wilki. Istna plaga wilcza trapi Bukowinę od czasu katastrofy sadagórskiej, a obławy, dotychczas czynione, bardzo nieznaczny odnoszą skutek. W ostatnich dniach znowu cała gromada wilków ukazała się na pastwisku w Tereszenach, pow. czerniowieckiego i opadła pasące się konie i świnie. W jednej chwili kilka sztuk koni i świń zagryzły bestje na miejscu, wiele zaś pokaleczyły śmiertelnie. Wiadomość o napadzie wilków rozniosła się po wsi i prawie całe sioło z drągami i rozmaitą bronią wyruszyło na pastwisko. Wilki spostrzegłszy odsiecz, umknęły do lasów franzthalskich. I z Kaczyki donoszą o pojawieniu się wilków w tamtejszym rewirze leśnym Zamka.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Antonów w 75 r. życia.

W Krakowie zmarł Konstanty Skuba Skwirczyński, radca cesarski, b. dyrektor sądu kraj. w Krakowie, w 76 r. życia.

Wincenty Bagieński, prezes dyrekcji Tow. kred. ziemsk. w Płocku. zmarł tamże.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechniczej we Lwowie donosi dnia 15. bm. o godz. 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 14. maja b. r. do 12. godziny dnia 15. maja mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2), stan nieba zmienny a powietrze miernie wilgotne (60%. wzgl. wilgotn.); opad deszcz chwilowy, wysokość opadu 0.3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +15.8 C°, najwyższa +21.4° C wczoraj popołudniu, najniższa +8·4°C dziś w nocy.

Uwaga: Wczoraj popołudniu około 6 g. i dziś przedpoł. padał deszcz chwilowy, dziś pochmurno.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Inflantach, zwyżka 770 do 765 w Irlandji,

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 757 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 15. b. m. do 12 o północy dnia 16. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny, średnia temperatura obniży się do +14°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 65%; opad: deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 16. maja: św. Jana Nep. — św. Pełahyi.

OFIARY.

Na rzecz lwowskiego Tow. oświaty ludowej, złożył nieznany dawca pięć złr. w. a. za pośrednictwem p. W. Wolskiego — za co wydział tegoż Towarzystwa składa szanownemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Prędkie sądy.

Przez jedną z najładniejszych ulic, chodnikiem, szedł młody człowiek, wysoki, przystojny, z wyszukaną wytwornością ubrany, trochę sztywny, z bukiecikiem fiołków na piersiach, z laseczką czarną, nabijaną złotemi gwiazdkami w ręku, —słowem, młodzieniec: *„fin de siècle!“* Szedł trochę za wolno, niby niedbale, patrzył z wysoka ponad ludzkiemi głowami, jakby szukał czegoś zawieszonego w powietrzu, a na bladej twarzy przebijała obojętność i znudzenie. Do tego, od czasu do czasu, drgało mu lewe oko, przyczem kurcz niesmaku i niecierpliwości przebiegał zwiędłe usta. Szedł najwidoczniej bez celu, nie spiesząc się nigdzie, bo i tak przecież na czas wszędzie się zachodzi, wszystkiego zawsze dostać można, zresztą można pojechać, a jak nie dziś, to jutro — jak nie jutro to pojutrze, od czegóż długie życie! Aha... pomyślałam, to taki... taki... no! jeden z wielu, co dużo miejsca na świecie zajmują, a gdy ustąpią, próżnia zostaje niezapełniona niczem, wielka luka, którą inne głowy, serca, ręce, muszą zdwojoną pracą napełniać, a nieraz, i nie nagrodzą szkody, wyrządzonej przez zawalidrogę społeczną. Tak, po kilku badawczych spojrzeniach, osądziłam człowieka doraźnie i zwróciłam głowę gdzieindziej.

Ulicą, wśród topniejącego śniegu, wlokły się z trudnością chłopskie sanki, naładowane, przeładowane drzewem, a dwa nędzne koniska wysilały się, pociły i dyszały, ciągnąc nielitościwy ciężar po wystających z pod śniegu kamieniach. — Wiśta, wio! — krzyczał chłop i bił mizerną chudobę po karku i głowie, ale już dalej nie szło, sanki ugrzęzły w kupie błota i lodu, a biedne stworzenia postanowiły raczej znosić razy swego pana, byle odpocząć, choć na chwilę odpocząć... Poznałam po sukmanie, że wieśniak był aż z Pustomyt, parę więc mil te koniska nędzne wlokły ogromną furę drzewa, a do targowicy jeszcze było daleko. Litość brała patrzyć na te ich boki aż do mięśni przetarte lejcowemi sznurkami, na te nogi odrapane i zanieczyszczone ze śladami źle zagojonej grudy, na te grzywy zmokłe i poplątane, a jeden z koni od niedawnego uderzenia biczem miał oko silnie zaczerwienione i ciągła płynęła z niego łza. Gospodarz dalej bił szkapy, i to przeklinał okropnie, to zachęcał na różne sposoby, lecz ani rusz! Słońce marcowe ciepłą falą płynęło na zmęczone grzbiety zwierząt, a pod tą złotą derką tak im było dobrze, tak im się spać chciało, że ani myślały iść dalej. Hetta-wio — zdobył się na nowy pomysł włościanin, bo czas uciekał, a tamten hultaj Bazyl z Glinnej gotów pierwej sprzedać swoje drzewo. Konie ruszyły się na ostatni wysiłek, szarpnęły sanie bezskutecznie, tylko jeden z nich upadł na przednie kolana i szamotał się chwilę, nim powstał. Naraz, stało się coś nadzwyczajnego najmniej spodziewanego, jakiś cud szybki a skuteczny: ktoś silnem ramieniem sanki z lodowej bruzdy wydźwignął, uniósł, potężną ręką popchnął i o dziwy! poszły dalej równo po śniegu. Konie się obejrzały, nie wierząc, czy to ich właściciel zdobył się na taki heroizm, żeby sam też pomódz trochę, i raźniej powlokły swoje brzemię naprzód, gdy chłop osłupiały dziękował pięknemu panu za przysługę.

Ja zawstydziłam się okropnie. Owym pomocnikiem, owym ulgę niosącym człowiekiem był ów młody człowiek, którego tak prędko, tak źle a bezwzględnie osądziłam przed chwilą. Ależ bo też inaczej teraz wyglądał; taki świeży rumieniec wystąpił mu na czoło po tem wysileniu, tak patrzył wesoło i uśmiechał się swobodnie, że prawie go poznać nie było można, czy to ten sam? Przy popychaniu sanek, świeża rękawiczka popękała mu na ręku, zdjął ją i rzuciwszy, sam szybkim krokiem poszedł dalej. Miałam ochotę zawołać na głos z radości:

— A! więc ty przecież jeszcze jesteś młody! więc miewasz jeszcze serdeczne uniesienia, masz jeszcze silne ramię i żelazną rękę? Więc nie jesteś tylko szczątkiem marniejącym twych wielkich praojców, aleś ich nieodrodnem dzieckiem siły i zapału? To cudownie! Rzuć rękawicę tym złym prądom, co w tobie nurtują, tej klęsce co rozkłada równocześnie serce, głowę i kieszeń. Wydobądź samego siebie z zastoju lodowatości i błota, pchnij siebie samego naprzód, a pomożesz pociągnąć cały szereg rzeczy współczesnych i zajdziesz na czas na gwarną arenę, gdzie zdobywa się pierwszeństwo, którego nikt już nie zaprzeczy. Czy tak uczynisz?

Szczęsna.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek pierwszy gościnny występ panny Marji Sznage, artystki teatrów warszawskich. „Przed śniadaniem“ komedja w 1 akcie A. gr. Fredry (syna) i „Państwo Moulinard“ komedja w 3 aktach Ordonnoau-Valabreque i Kéroul. — Jutro w sobotę po cenach dramatu „Cagliostro we Wiedniu“ operetka w 3 akt. J. Straussa.

— **Z literatury.** Odczyt dr. Ludwika Finkla, wygłoszony na zebraniu Towarzystwa prawniczego ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucji 3. maja, wyszedł obecnie osobno, jako odbitka z jubileuszowego numeru *Gazety Nar.* Odbitka ta nosi tytuł: „Konstytucja 3. maja. — Wstęp historyczny.“

— Tańce M. Falla, kapelmistrza „Harmonii“, żwawa polka „Pedagogia“ i walce „Poezja i proza“ i „Valces de Casino“, wydane nakładem firmy księgarskiej Hoschek i Sp. powinny znaleźć wśród amatorów lekkiej muzyki licznych zwolenników. Odznaczają się one bowiem, jak zresztą prawie wszystkie utwory Falla, łatwym a nie banalnym układem i świeżemi, wpadającemi w ucho melodjami.

Czerwona książeczka.

Mamy przed sobą czerwoną książeczkę ochrzczoną krótko a znacząco „Matka.“

Jest to strof dwanaścioro wyśpiewanych sercem poety, trafiającego zawsze przedziwnie do serc dziatwy polskiej.

„Matkę“ napisał Władysław Bełza. Wieńczy ona szczęśliwie cykl działalności zasłużonego znakomicie na tem polu pracownika, którego skromne pozornie a doniosłe w rzeczywistości utwory tworzą poważną już biblioteczkę. Odbiegający od dawnego zużytego szablonu, owłada Bełza całkowicie pacholęcym swoim czytelnikiem i kształci go szlachetnie na obywatela.

Jego „Matkę“ przerzuciliśmy gorączkowo. Tyle tu prostoty wdzięcznej, tyle ciepła, pogody i pedagogicznej myśli! A jaki język poprawny, jaka forma, młodą, wrażliwą główkę oplątująca.

Strof, jak się rzekło jest dwanaścioro; pierwsza zatytułowana „Matka“ zaczyna się od słów:

...„Dziecię! jest mnóstwo Aniołów w niebie,
Co każdy krok twój śledzą z obłoku,
Lecz tu na ziemi, tak blisko ciebie
Czuwa twój anioł z łezką na oku.
On cię osłania skrzydły swojemi,
A więc go kochać i czuć potrzeba
Bo kto zasmuci Anioła ziemi,
To jakby smucił Aniołów z Nieba.
Czcij więc i kochaj Matkę jedyną
Bo to twój Anioł, droga dziecino!...“

Potem idą koleją, przeplatane ilustracjami: „Jak kochać Mamę“, „Zawsze Mama“ z przepysznym ustępem końcowym:

„O! po stokroć wieku błogi
Póki każdym twoim krokiem
Dłoń kieruje Matki drogiej,
Póki rośniesz pod jej okiem!
Bóg w Jej ręce, lube dziatki,
Całe wasze szczęście złożył;
I On dla was w sercu Matki
Tu na ziemi raj otworzył!“.

Dalej „Rozmowa z Matką“, „Imieniny Mamy“, „Sen Matki“, „Mama płacze“, wiersz niezwykle melodyjny i do głębi przenikający rozpoczęty tak:

„...Mama płacze... Srebrne łezki
W ukryciu ociera,
A cherubin je niebieski
Na skrzydełka zbiera.
Zbiera skrzętnie rozrzucony
Klejnot po klejnocie,
I sam płacze zasmucony
Przy smutnej robocie.
A jak zbierze, wnet poleci
I na wadze zważy
I na krnąbrne, i złe dzieci
Bogu się poskarży.
A łzę Matki nie tak łatwo
Obmyć przeproszeniem;
Bo łza taka droga dziatwo,
Zacięży kamieniem!“...

wreszcie „Nie budź Mamy“, „Bez Matki“, „Słuchaj Mamy“, „Modlitwa“ i „Gwiazdka Matki“.

Chcąc celniejsze powtarzać miejsca, musielibyśmy chyba produkować publikację całą — wolimy więc zapewnić wszystkich słowem rycerza pióra, iż rzecz Bełzy ze wszech miar na najszersze zasługuje rozpowszechnienie i że znaleść się powinna w ręku każdego dziecka naszego!

***

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 15. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne zawierające częściowe zmiany rozporządzenia ministerjalnego z dnia 1. lipca 1890 r. w sprawie przewożenia nierogacizny z Galicji.

Wiedeń d. 15. maja. (Tel. Gaz. Nar.) Na targ nierogacizny przypędzono z Galicji sztuk 2897. Tendencja korzystna. Za kilo mięsa żywego płacą 36 do 42 ct.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem polecić kandydaturę p. Edwarda Micewskiego z Tuczemp na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości Jarosław-Cieszanów.

Półurzędowo zaprzeczają z Rzymu, jakoby rząd włoski zamierzał wystosować do mocarstw okólnik co do sporów, wybuchłych między Stanami Zjednoczonymi a Włochami z powodu sprawy nowoorleańskiej.

W Paryżu są wielce rozczarowani ze sposobu, w jaki odbyło się otwarcie wystawy francuskiej w m. Moskwie, o którem już eśmy donosili. Nietylko że pomimo zapowiedzi nie przybył w. ks. Sergiusz, ale zastępca jlnego gubernatora, Kostanda zakazał grać marsyljankę (urzędowy hymn republiki francuskiej), tudzież zabronił odbycia bankietu z powodu, że wygłoszonoby na nim mowy polityczne, którychby on ścierpieć nie mógł. Na wystawie tej są reprezentowani wszyscy znakomici malarze i rzeźbiarze francuscy, ale kilka ich dzieł kazał Kostanda usunąć jako nieprzyzwoite. Przemysłowa część wystawy jest zresztą jeszcze nie gotowa.

Londyńska Rada gminna przeznaczyła 3.000 funtów szterlingów na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Zamach na carewicza.

Wszystkie pisma wiedeńskie, jakoteż wychodzące w Anglii i w Niemczech podnoszą wysoce polityczne znaczenie cięcia, wymierzonego carewiczowi przez rzekomo jakiegoś fanatyka japońskiego. W Anglii zresztą nikt nie wierzy w prawdę urzędowych petersburskich doniesień — i jak wysługujące się caratowi pisma rzeczy pospolitej francuskiej gotowe są kłam zadać całemu zajściu, nazywając je wymysłem niemieckich pism, tak w Anglii widzą po za tym rzekomym fanatyzmem policysty japońskiego, jeśli już nie nihilistę rosyjskiego, to przynajmniej głębokie oburzenie obrażonych przez Moskwę w swoich uczuciach religijnych i narodowych szerokich warstw ludności japońskiej. Rosja, która gdzie nogą stanie, wysyła popów i mnichów do krzewienia św. prawosławia, swoją bezczelną i narzucającą się missyjną czynnością, która nie religijny, ale polityczny ma charakter, oburzyła całe duchowieństwo japońskie i zagorzałe sekty fanatyczne. Zamach na carewicza jest tylko wyrazem słabym tych uczuć dla Rosji, które żywią szerokie warstwy niższe w Japonii. Japoński poseł we Wiedniu Watanabe starał się — bojąc się zapewne starć swej ojczyzny z Rosją — osłabić wiadomości te, przedostające się do publiczności za pomocą gazet niemieckich i rozpowiedział, że i na japońskiego ministra Mori zamach z powodów religijnych wykonano, i że carewicz, prawdopodobnie nie znając przepisów fanatycznych, obraził w czemś uczucia jakiejś sekty. Prawdy, atoli tych twierdzeń, że cała Japonia czuje się zagrożoną przez moskiewską krajożerczość, i że zamach na carewicza, czy stoi w związku czy nie z uczuciami ludności japońskiej w żadnym razie nie napotka na ubolewanie tamże, — prawdy tych twierdzeń nikt nie zbije. Odsłoniła się światu nowa strona zaborczej polityki moskiewskiej, przypomniał się dość długo zatajany i przemilczany nihilzm, który wysysa szpik z kości caratu.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg d. 15. maja. Wiadomość o zamachu w Japonii na carewicza następcę wywarła tu niesłychane wrażenie, zwłaszcza że następstwo tronu w prostej linii carskiej bardzo krucho stoi. Carska rasa olbrzymów wyrodziła się w synach Aleksandra III. Carewicz następca Mikołaj, który właśnie kończy 23 lat, jest tak wątłej budowy, że mu się nie wiele należy. Młodszy brat jego, 20-letni Jerzy, który mu towarzyszył w podróży, musiał wrócić z Bombaju, jak jedni mówią, z powodu febry, a według innych w skutek spadnięcia z kosza masztowego. Na każdy sposób był tak słaby, że go do Algieru wysłać musiano. Trzeci i ostatni syn, Michał, ma lat 13. Zachodzi pytanie, czy carewicz następca skończy podróż swoją drogą na Sybir, czyli morzem wróci. Z wyrażenia, że rana carewicza nie jest niebezpieczną, wysnuwają tutaj, że jest dość znaczną. Wszędzie tu wysławiają przytomność księcia greckiego, Jerzego, który odbił drugi cios, przeciw carewiczowi wymierzony.

Gdy się wiadomość o zamachu rozeszła, oblęgły tysiączne tłumy pałac Aniczkowski, rezydencję carewicza, wyglądając wiadomości. Carowa miała zemdleć, wołając: „Zabito go, zabito, tylko mi prawdy powiedzieć nie chcecie.“

Wiedeń d. 15. maja. Poseł japoński ogłasza w *Wiener Abendpost* komunikat tej treści, że carewicz rosyjski po zamachu w Ostu wyjechał do Kioto, rozmawiając z dygnitarzami dworskimi w sposób bardzo ożywiony. Carewicz znajduje się pod staranną opieką lekarską. Nocy ubiegłej spał dobrze, nie okazując wcale gorączki i ma się teraz lepiej. Sprawcą zamachu jest fanatyk.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Czerniowce d. 15. maja. Ogromną sensację wywołał tu sposób, w jaki tu nagle nastąpiła zmiana na posadzie dyrektora skarbowego. Dyrektor, radca dworu Trzciniecki otrzymał wizytę od przybyłego z Chomutowa (Komotau w Czechach) radcy dworu, Weigla, który się mu dekretem ministra skarbu przedstawił jako nowy szef krajowej dyrekcji skarbowej. Zarazem sekretarz nowego dyrektora, Ilasiewicz wręczył p. Trzcinieckiemu dekret emerytalny.

Wiedeń d. 15. maja. Według wykazu z czynności nowej Izby posłów, odbyła ona 13 posiedzeń, na których wniesiono 86 projektów od posłów i 40 interpelacyj.

Vaterland oświadcza, że podana w *Przeglądzie* wiadomość o rozdwojeniu w klubie Hohenwarta, jest baśnią.

Wiedeń 15 maja. *Fremdenblatt*, *Presse*, *Wiener Tagblatt*, *Vaterland* i *Extrablatt* wyrażają ubolewanie, iż prezydjum niemieckiego stronnictwa w Czechach uchwaliło, że Niemcy czescy nie mają brać oficjalnego udziału w praskiej wystawie krajowej. Dzienniki te podnoszą, iż polityka partyjna nie powinna w podobnych sprawach żadnej odgrywać roli, nie wątpią, pomimo usunięcia się Niemców o powodzeniu ugody.

Bruksela d. 15. maja. Wczoraj przyszło znowu do rozruchów robotniczych. Policja okazała się za słabą. Dzisiaj została powołaną gwardja obywatelska do pomocy.

Berlin d. 15. maja. Według nadeszłych ze Szwecji doniesień, położenie jest ciągle niejasne. (Ob. Przegl. polit.). Król na razie nie przyjął dymisji prezesa ministrów Akerhjelma. Prawica usiłuje osłabic fatalne tłómaczenie powiedzenia Akerhjelma, który też do głównego organu konserwatywnego w Chrystjani (stolica Norwegii) przesłał telegram, oświadczający, że tylko rozmyślna złośliwość może w jego słowach upatrywać pogróżkę dla Norwegii. W Chrystjani ciągle panuje rozdrażnienie.

Berlin d. 15. maja. Cesarz uda się koleją żelazną do Amsterdamu na odwiedziny do królowej rejentki i małoletniej królowej holenderskiej. Ztamtąd powróci cesarz morzem z eskadrą do Kiel.

Pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra komunikacyj Magbacha potwierdzają się. Usiłując ograniczeniem najpilniejszych nawet wydatków, wydobyć przychód znaczny z kolei żelaznych, doprowadził do tego, że wydatki ruchu ogromnie się wzmogły i nadwyżka dochodów wyniosła przeszło 50 mil. marek mniej niż preliminowano.

Tutejsi socjaliści polscy uchwalili, złożyć także fundusz agitacyjny, a to zapomocą bonów.

Belgrad d. 15. maja. Obiega tu pogłoska, że inżynier bułgarski, który przez szpiegów rosyjskich do Konstantynopola zwabiony, tam na okręt rosyjski zawleczony i do Rosji wywieziony został, umknąć zdołał. Rizów i towarzysz jego w podróży, Nazarów ciągle są w areszcie w Krajowej (w Rumunii). Obaj mieli paszporty serbskie z wizą poselstwa rosyjskiego. Przy Rizowie znaleziono ważne listy, dwie fotografie Panicy i 100 rubli w banknotach rosyjskich, przy Nazarowie 14 napoleondorów. Obaj też mieli rewolwery pięcio strzałowe. Rząd rumuński nie wyda ich bułgarskiemu, dopóki nie otrzyma dowodów, że mieli bezpośredni udział w zamachu na Belczewa.

Paryż d. 15. maja. Jednego jenerała, zaopatrzonego w nadzwyczajne prerogatywy, wysłano z kilkoma wyższymi oficerami na granicę od Niemiec, gdzie ma stale przebywać. — Trybunał cywilny zniósł wspólność majątkową Boulangera i jego żony. (Według prawa francuskiego mąż zarządza majątkiem żony; p. r.).

Londyn d. 15. maja *Daily News* potwierdza obiegającą od kilku dni pogłoskę, według której między rozmaitemi organizacjami robotniczemi toczą się rokowania względem urządzenia powszechnego bezrobocia by tym sposobem wymódz 8 godzinny dzień pracy.

Konstantynopol d. 15. maja. W sprawie okrętu „Kostroma“ Rosja wcale nie odniosła zwycięztwa, owszem sobie pogorszyła. Zobowiązała się bowiem zawiadamiać Portę o przepływaniu przez Dardanelle okrętów rosyjskich, krążowców ochotniczych, jeżeli wiozą materjał wojenny, do czego dotychczas nie była wyraźnie obowiązaną.

Wiedeń dnia 15. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·—. Akcje Unionbanku 236 50. Akcje kolei Karola Ludwika 218·50 Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 113·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·60. Akcje kolei Państwowej 267.62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 155·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·80. Akcje Bankvereinu 112·75. Rosyjski rubel papierowy 138·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·40. 5% renta węg. papierowa 101·10. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216 25	219·25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	240 50	243·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101 55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·40	99 10
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·85	105·55
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·49	5·61
Napoleondor	9·30	9.44
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	$1·38^8/_{10}$	$1·40^3/_{10}$
100 marek niemieckich	57·50	58·0

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. maja.

Hotel Żorża. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. L. Szawłoski z Przewłoki. A. Leszczyński z Zabłociec. A. Wiszniowski z Plichowa. St. kniaź Świdrygiełło-Świderski z Pukienicz. St. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. K. Wolfarth z Kurzan.

Hotel Angielski. Ks. P. Łoboda z Głęboczka. I. Grabski z Złoczowa. K. Wyrobek z Nahojowic. I. Waligórski z Zborowa. A. Reis z Radymna. Z. Białobrzeski ze Szkła.

NADESŁANE.

46

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Nie był jednakże tak grzecznym jak utrzymywał, gdyż w tym czasie zawiązał małą awanturkę z pewną śpiewaczką teatru Bouffes, a pewnego dnia zapomniał się znowu u Hermany Coeur, co mu jednak istotnej przyjemności nie zrobiło. W rzeczywistości wieczorem upadał ze znużenia. Zresztą teraz żył tylko żądzą powodzenia i obawą o nie tak daleco, że wszystkie inne żądze wobec tej jednej malały i były niejako paraliżowane do chwili, dopóki nie uczuje się zwycięzcą i niezaprzeczonym panem fortuny.

— E! - - odpowiadała wesoło pani Karolina — brat mój zawsze był tak grzeczny i umiarkowany, że rozsądek i wstrzemięźliwość są dla niego rzeczą naturalną, które nikomu za zasługę poczytaną być nie może... Pisałam mu, że skłoniłam pana, abyś zaniechał zamiaru wyzłocenia sali sesjonalnej. To mu większą zrobi przyjemność niż ta pańska grzeczność, której on nawet nie pojmie, bo nie przypuszcza, aby mogło być inaczej...

Pewnego po południa w jeden z bardzo chłodnych dni listopadowych, gdy pani Karolina wydawała polecenie malarzowi, aby po prostu odświeżył tylko malowidła w tej sali, przyniesiono jej bilet z oświadczeniem, że jego właściciel koniecznie pragnie się z nią widzieć. Na zabrudzonym kawałku brystelu, ordynarnym drukiem było wypisane nazwisko Busch. Nie znała ona tego nazwiska i poleciła, aby interesanta wprowadzono do gabinetu brata, gdzie zwykle przyjmowała.

Jeżeli Busch z taką cierpliwością blisko przez sześć miesięcy nie zużytkował nadzwyczajnego odkrycia, jakim była świadomość o naturalnym synu Saccarda, to miał do tego swoje powody. Rozumiał on doskonale, że marnym byłoby to rezultatem wyciągnąć z niego sześćset franków zapisanych matce, ale rozumiał też nadzwyczajną trudność zmuszenia go do zapłacenia większej sumy, jakichś kilku tysięcy franków, bo jakim sposobem można zmusić wdowca, wolnego od wszelkich więzów, którego skandal wcale nie przeraża, do zapłacenia znaczniejszej sumy, za głupstwo młodości. Prawda, że Méchainowa pracowicie nasmarowała gruby, rachunek wydatków, około sześciu tysięcy franków: były tam małe sumki pożyczone kuzynce Rozalii Chavaille, matce chłopca, potem wydatki poniesione na chorobę biednej kobiety, pogrzeb jej, utrzymanie grobu, wreszcie wydatki na Wiktora od chwili, gdy spadł jej na kark — wyżywienie, ubranie i mnóstwo rozmaitych rzeczy. Ale w wypadku jeżeli Saccard nie jest czułego serca, czyż nie będzie możliwem, że ich za drzwi wyrzuci?

Drugim powodem, dla którego Busch tak się opóźniał było to, że kilka tygodni pełen strasznego niepokoju poświęcił wyłącznie bratu Zygmuntowi, który leżał trawiony gorączką suchotniczą. Przez dwa tygodnie szczególniej okrutny ten wichrzyciel i ciemięzca zaniedbał wszystkiego, odłożył wszystkie interesy, wszystkie zawiłe i poplątane tropy dłużników, nie przychodził nawet na giełdę, nikogo nie dusił i z żadnego biedaka pieniędzy nie wyciskał, nie odstępując łoża chorego, nad którym czuwał, którego leczył i którym opiekował się jak matka najczulsza.

Ten obrzydliwy sknera stał się rozrzutnym, wzywał najpierwszych lekarzy paryskich, w aptekach chciał drożej płacić za lekarstwa, byle te były skuteczniejsze, a ponieważ doktorzy zabraniali Zygmuntowi wszelkiej pracy, chory zaś upierał się i gwałtem chciał pracować, chował przed nim jego papiery i książki. Zawiązała się między nimi prawdziwa walka podstępów. Zaledwie dozorca, zwalczony bezsennością i zmęczeniem, usypiał, młody człowiek, oblany potem, trawiony gorączką, odszukiwał kawałek ołówka, margines dziennika i rozpoczynał swoje obliczanie, rozdzielając bogactwa wedle swych marzeń o sprawiedliwości, zapewniając każdemu równy udział w szczęściu i życiu. A Busch, obudziwszy się, gniewał się znajdując go bardziej chorym; rozpaczał widząc, że brat chimerze swojej oddaje tę odrobinę egzystencji, jaka mu jeszcze pozostała. Bawić się temi głupstewkami pozwoliłby mu, tak jak się dziecku pozwala bawić pajacem, gdy jest zdrowe, ale zamordowywać się szalonemi ideami, myślami, pozbawionemi praktycznego celu i niemożliwemi do wykonania, to doprawdy niedorzeczność. Wreszcie przez miłość dla swego starszego brata Zygmunt zgodził się być rozsądniejszym i w skutek tego, odzyskawszy trochę sił, powoli podnosić się zaczął.

Wtedy Busch, powracając do swoich zatrudnień, postanowił zakończyć sprawę z Saccardem tembardziej, że Saccard ukazał się znów jako tryumfator na giełdzie i stał się osobistością niezaprzeczenie wypłacalną. Sprawozdanie Méchainowej z wycieczki na ulicę Saint-Lazare było bardzo zadawalające. Jednakże wahał się jeszcze z zaatakowaniem wprost swojej ofiary i zwłóczył, wyszukując sposobu jakim go pokona. Wzmianka Méchainowej o pani Karolinie, o tej pani, która zarządza domem, o której wszyscy dostawcy tamtej dzielnicy cuda jej opowiadali, nasunęła mu cały plan zupełnie nowego rodzaju kampanii. Czy przypadkiem ta dama nie jest istotną panią domu, panią klucza od kasy i serca? Busch często kierował się tem, co nazywał przystępem natchnienia, i nie raz wiedziony instynktem, puszczał się w pogoń, wskutek najprostszej wskazówki swego węchu, w przekonaniu, że z faktów, jakie napotka, wyciągnie pewność i podstawę do powzięcia decyzji. To też było powodem i teraz, że udał się na ulicę Saint-Lazare z zamiarem pomówienia z panią Karoliną.

Na górze, w sali szkiców, pani Karolina zdziwiła się mocno, ujrzawszy tego otyłego mężczyznę, z płaską twarzą, źle ogoloną i brudną, ubranego w piękny lecz poplamiony surdut i biały krawat. On ze swojej strony patrzał na nią i pragnął zbadać ją do głębi duszy, znajdując ją taką, jaką widzieć pragnął, wysoką, zdrową, z przepysznemi białemi włosami, uwydatniającemi żywość i łagodność twarzy jeszcze młodej; uderzył go szczególniej wyraz ust trochę wydatnych, wyraz takiej dobroci, że natychmiast się zdecydował.

— Proszę pani - rzekł — właściwie chciałem mówić z panem Saccardem, ale mi powiedziano, że go nie ma...

Kłamał, wcale nawet nie pytał, gdyż wiedział doskonale, że Saccarda nie ma, bo umyślnie czekał i pilnował chwili, aż pan dyrektor wyjedzie na giełdę. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)